Nr 204. Kraków, 7 Września — Czwartek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Poc… aństwie Austryackiem	24	6	5	2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32	8	6	3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 6 września.

Mocarstwa europejskie biorąc na siebie pośrednictwo między stronami wojującemi na półwyspie Bałkańskim, nie miały przed sobą żadnego programu, bo szło im jedynie o zaprzestanie wojny bez względu na rezultat jej. *Status quo ante bellum* nasuwał się sam przez się, to jest, żeby powrócić do tego, co już okazało się zgubnem i potępienia godnem; ale byle tylko nie stwarzać jakich nowych rzeczy, któreby dyplomacyę w kłopoty wprawiały i zmuszały ją do spisywania różnych umów i zastrzeżeń. Mniejsza o to, co się stanie potem, byle znów zyskać lat kilka, a może i kilkanaście. Wszystkie wielkie kwestye europejskie bywają w ten sposób załatwiane, i dla tego Europa jest w ciągłych konwulsyach, objawiających się to w rewolucyach, to w wojnach.

Gdyby mocarstwa europejskie porozumiały się z sobą co do urządzenia stosunków na Wschodzie, słowo ich miałoby wagę rozkazu zarówno wobec Serbii jak i Turcyi; ale nie mogą się porozumieć, każde mając odmienny własny interes. Dla tego mało kto wierzy w możność zakończenia wojny z pomocą obcego wdania się: lecz albo Turcy staną się panami Serbii, a wtedy Porta podyktuje warunki pokoju, albo Rosya uczuje się być zmuszoną przeszkodzić zagonom tureckim. Albo więc Turcya albo Rosya wyjdą z tych zapasów zwycięzko, nie zyska zaś na tem cała społeczność chrześciańska na półwyspie Bałkańskim.

Wojna dzisiejsza nie jest wyłącznie wojną Serbii i Czarnogóry z Turcyą, ale wojną narodową i religijną, i taką się objawiła od początku, jako wypływ powstania Hercegowiny i Bośni. Chcieć rzecz sprowadzić do zwykłego zamknięcia jej traktatem pokoju, nie jest to załatwić ją, ale sprowadzić zawieszenie broni na czas jakiś. Wprawdzie przyjaciele Turcyi chcą zniszczenia Serbii, aby nie mogła przez długie lata podźwignąć głowy, ale natomiast przeciwnicy rządów tureckich nie wiedzą, czego chcą. Chcą oni przedewszystkiem przeszkodzić, aby upadek Turcyi nie obrócił się na korzyść jednego sąsiada; więc wolą raczej, aby nie obrócił się na niczyją korzyść, a przeto chcą Turcyę walącą się podpierać wszelkiemi wysileniami, gdyż nie stanie się ona już straszną nikomu, chyba własnym poddanym.

Upadek cesarstwa Wschodniego i tryumf Turków w Europie był również tylko wypływem niezgody Europy, pokątnego przez zazdrosne rządy wspierania Turków; dziś gdy czterowiekowe panowanie Turcyi chyli się do upadku, te same rządy czynią wzajemne starania, aby przedłużyć panowanie półksiężyca i przeszkodzić powstaniu na nowo cesarstwa Wschodniego, a nawet choćby powstania drobnych udzielnych krajów, bo rzecz idzie o to, czy Turcya czy Rosya mają być panami półwyspu Bałkańskiego.

Choćby Europa przyłożyła się do upadku Serbii, nie przeszkodzi jednak, że za lat parę albo kilka znajdzie rząd rosyjski sposobność poróżnienia się z Turcyą. Któż wtedy wstrzyma Rosyę od wojny z Turcyą, skoro już przymierze zachodnie nie istnieje? Zamiast więc dziś uczynić taką wojnę na przyszłość niepodobną, wolą rządy utrzymaniem *status quo ante* przyspieszyć jej wybuch.

Im większa w kraju panuje cisza w sprawie wyborów, im rzadziej dają się słyszeć głosy poruszające zasadnicze pytania, tem bardziej staje się obowiązkiem dziennikarstwa, aby żaden głos, zwłaszcza jeśli z poważnych wychodzi ust, nie mijał bez echa. P. Paweł Popiel, poseł okręgu krakowskiego na ostatnim sejmie, ogłosił świeżo w *Przeglądzie Polskim* list o wyborach. W kilku rzutach myśli dotknął on w swem lakonicznem piśmie stron, dotąd wcale nieporuszonych. Między innemi stawia pytanie: czy w wyborach do sejmu galicyjskiego niema wchodzić w rachubę wzgląd na zasady i poczucie w sprawach religijnych? „W Polsce — mówi autor — mało kto śmie przyznać, że jest bezwyznaniowym; rad nie rad, każdy publicznie uznaje się katolikiem przez wzgląd na rdzeń ludu, który niezachwiany stoi we wierze, przez wzgląd na tradycyę narodową, wreszcie dlatego, że istotnie oprócz ludzi nielicznych, z tajnemi towarzystwami i żydostwem bezwyznaniowem związanych, są niedouczeni, są obojętni, ale licznych nieprzyjaciół Kościoła niema; niepociągnięta więc przez środek naszej społeczności linia granicząca pomiędzy świadomym fałszem a gorliwem wyznawstwem“.

Autor przyznaje, że Opatrzność zachowała nas dotąd od rozdarcia, jakie prawodawstwo państwowe z cechą bezwyznaniową mogłoby wprowadzić podobnie jak w Poznańskiem. Nie chce on rozdziału na polu religijnem, ani zamknięcia w ramach stronnictwa tego, co powinno jednoczyć ogół, i kończy swe uwagi: „Bylibyśmy nie podnosili tej sprawy, gdyby zachowano w niej przyzwoitość. Ale teraz kiedy to, co się dzieje w Niemczech i w Rosyi, nie otwarło oczów ani naszej, ani poznańskiej polityce, musimy myśleć nie o sobie, ale o najdroższych skarbach bezpośrednio sumienia, a pośrednio narodowości dotyczących. My potrzebujemy posłów, co wiarą połączeni z milionami naszego ludu, co kochają po Bogu nad wszystko ojczyznę, co znają jej przeszłość, co wierzą w jej przyszłość i nie myślą rozpłynąć się w ludzkości, ani utonąć w słowiańszczyznie, bo wiedzą, że *Deus fecit sanabiles nationes terrae*“.

Z powyższem zdaniem zgodzić się nam tem łatwiej przychodzi, że żadne wybory niemijały, aby nasz dziennik między kierowniczemi zasadami i warunkami moralnemi kandydatów nie był na czele wymieniał stanowiska religijnego, zgodności z tradycyą narodową i z interesami Kościoła. Mniejsza o to, że ustawodawstwo w sprawach wyznaniowych nie wchodzi w zakres kompetencyi sejmowej; sześcioletni okres kadencyi sejmowej może przynieść i pod tym względem zmiany; nietylko między państwem a Kościołem toczy się w dzisiejszych czasach walka, może się ona objawić między Kościołem a społecznością w stosunkach, o których właśnie sejm rozstrzyga. Zresztą, nietylko negatywne zastósowanie, nietylko zadanie obronne przeciw zamachom na wolność sumienia i prawa Kościoła, wypływa z zasad wiary, z przekonań katolickich. Olbrzymia w nich właśnie potęga twórcza i dodatnia sięga po za zakres kościelny w świecką społeczność, bo wiara stanowi główną społeczności podwalinę i podaje częstokroć najodpowiedniejsze drogowskazy. I tak na przykład: kwestya edukacyjna inaczej się przedstawia bezwyznaniowcy, inaczej indyferentowi a inaczej wierzącemu, który niechce używać oświaty za przeciwieństwo religii, ale owszem pragnie połączyć te dwie siły w zgodnym wpływie na umysły przyszłych pokoleń. Stojąca dziś na głównym placu kwestya organizacyi społecznej, według pojęć wrzekomo liberalnych do zupełnie innych doprowadzić może konkluzyj; kto zaś nie z doktryn obcych, ale ze stosunków, tradycyj i potrzeb społeczności naszej szukać będzie z tych problematów wyjścia, znajdzie naturalne ramy dla organizacyi gminnej w parafii stanowiącej dziś jedyny już związek pojedynczych gromad. I tak dalej, niema stosunku, niema kwestyi ustawodawczej, niema zagadnienia społecznego lub politycznego, któreby zwłaszcza w dzisiejszych czasach niemiało swej strony religijnej. A nie chodzi tu tylko o interes Kościoła, albo o klerykalne stanowisko czyli tak zwane ultramontańskie stronnictwo; tu chodzi jedynie o zaspokojenie potrzeb chrześciańskiej społeczności, o godną reprezentacyę katolickiej Polski.

Niespieszno nam wcale, aby ta linia demarkacyjna między niedowiarkami a wierzącymi w naszym kraju odznaczyła się, aby na tem polu powstał rozdział, jak się to już dzieje w Wielkopolsce. Pragniemy tylko, wraz z autorem pomienionego wyżej listu, aby stanowisko katolickie w wyborach było naznaczone, aby wyznanie wiary politycznej było związanem z naszą całą przeszłością nieprzerwaną nicią, bo tym tylko sposobem możemy istnieć jako naród, chociaż pozbawieni bytu politycznego.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 5 września.

(J. H.) W obec stagnacyi politycznej, jaka zapanowała od kilku dni, najważniejszą nowiną, mianowicie dla Galicyi, jest pogłoska obiegająca tu dzisiaj, że N. Pan z manewrów, odbywających się obecnie w okolicy Feldsberg nie powróci, jak pierwotnie było postanowionem, do Wiednia, ale że uda się bezpośrednio z Feldsberg do Galicyi na manewra. Pobyt N. Pana tamże potrwałby zaledwie tylko cztery lub pięć dni, albowiem Cesarz wyjechać ma dopiero 12go b. m. z Feldsberg, w którym dniu zakończą się tamże manewra, natomiast zaś powrót do Wiednia zapowiedziany jest na 17go b. m. Odwiedziny N. Pana poświęcone byłyby wyłącznie wojskowym celom. Wszelako czekać wypada, czy się potwierdzi w ogóle wiadomość. Pochodzi ona z obozu pod Feldsberg.

Peszt 4 września.

Ósmy z kolei międzynarodowy antropologiczno-archeologiczny kongres otworzonym został w Peszcie dnia 4go września r. b. Posiedzenie zagaił przewodniczący Franciszek **Pulszky**. W dłuższej przemowie witał obecnych dwustu kilkudziesięciu członków, a zwracając się następnie do właściwego przedmiotu zebrania, przedstawiał korzyści, jakie dotychczasowe posiedzenia kongresów przyniosły nauce i wskazywał kierunek, w jakim kongres zebrany na ziemi węgierskiej do wzbogacenia jej przyczynić się może. — Po nim zabrał głos infułat **Romer**, sekretarz kongresu, wymieniając właściwości wystawy antropologiczno-archeologicznej, jaką Węgrzy dla gości swych z Muzeum tutejszego i z innych zbiorów prywatnych urządzili.

Dla zabytków z dawnych ziem polskich wyznaczył komitet urządzający osobną salkę, w której wybór okazów z Muzeum Akademii Umiejętności w Krakowie, z Gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, ze zbiorów ks. Władysława Czartoryskiego, Jana Zawiszy, Bolesława Podczaszyńskiego, Bayera, Szumskiego i K. Rogawskiego, utworzył całość stosunkowo do węgierskiej wystawy niewielką wprawdzie, ale celującą doborem i rzadkością przedmiotów, tak, że się stała celem powszechnego zajęcia. Szkoda tylko, że mimo wezwań rozesłanych do wszystkich znanych właścicieli zbiorów polskich, przez komitet delegowany od naszej Akademii Umiejętności, Poznań i Lwów nie dostarczyły do Pesztu żadnych okazów muzealnych, czego tem bardziej żałować należy, że w Muzeum Towarzystwa naukowego poznańskiego, w Muzeum Zakładu Ossolińskich i zbiorach hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego znajdują się przedmioty, któreby się do podniesienia wartości wystawy polskiej w Peszcie bardzo skutecznie mogły były przyczynić. Szczęście, że ten brak poczucia solidarności nie okazał się tym razem wyłącznym naszym grzechem. Zawiść Niemców przedlitawskich, obrażonych, że obecne posiedzenie międzynarodowego kongresu antropologiczno-archeologicznego nie odbywa się w Wiedniu, ale w Peszcie, sprawiła, że się starożytnicy wiedeńscy na kongres nie stawili i ze zbiorów wiedeńskich żaden okaz nadesłanym nie został.

Obecny na kongresie kustosz Muzeum królewieckiego, któremu wśród takiego położenia rzeczy tylko wybór między salami węgierskiej wystawy a polską salką pozostał, znalazł więcej dogodnego miejsca w ostatniej, i niechcący Wystawę z dawnych Ziem polskich bardzo ładnemi okazami swemi uzupełnił.

Posiedzenie dzisiejsze ograniczyło się na wymienionych poprzednio przemówieniach przewodniczącego i sekretarza kongresu. Przedsięwzięto tylko jeszcze wybór komitetu urządzającego dla następnego kongresu i rozstrzygnięto kwestyę języka obrad. Na kongresie sztokholmskim postawiono bowiem wniosek, ażeby w miejsce wyłącznie dotychczas na kongresach używanego francuskiego języka, dozwolić jeszcze przemawiać w językach niemieckim, angielskim i w języku tego kraju, w którym się posiedzenia kongresu odbywają. Komisya rozpoznająca ten wniosek oświadczyła się jednak bardzo stanowczo przeciw niemu i upadł też prawie jednomyślnie.

Obecni na kongresie członkowie polscy są następujący: Józef Łepkowski, Izydor Kopernicki, Jan Nepomucen Sadowski, Adrian Baraniecki, profesorowie Pawiński i Mierzyński, K. Bayer, A. Lesser, Feldmanowski, A. Schneider i Wróblewski.

Do komitetu urządzającego wybrano: z Francyi pp. Bertrand i Broca, z Belgii p. Dupont, z Włoch p.p Conestabile i Pigorini, z Anglii pp. Evans i Franks, ze Szwecyi Hildebrandta, z Węgier p. Ipolni, z Austryi J. **Łepkowskiego**, z Niemiec Virchowa.

Do rady złożonej z 14 członków, z Polaków wybrano p. Jana Zawiszę.

NPan zatwierdził uchwalony przez sejm krajowy rozkład **dodatków do podatków** na r. 1877 a mianowicie dla funduszów indemizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej po 51 centów, dla funduszu indemizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego po 41 centów a dla funduszu krajowego po 34 centy od jednego złotego wal. austr. podatków bezpośrednich, z dodatkiem jednej trzeciej części.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Władysława **Hałeckiego** z Rzeszowa do Tarnowa.

Rada Szkolna krajowa mianowała nauczycielkę Emilię **Janikowską** rzeczywistą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Podgórzu, a nauczyciela Stefana **Czepiela** rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Werchracie.

Wiedeń 5 września. Z powodu wypuszczenia Serbów aresztowanych w Belowarze, *Presse* wiedeńska powiada, że z tego nie można sądzić, jakoby wszystkie uwięzienia w Chorwacyi i posądzenia o zdradę stanu były niesłusznemi, gdyż wypadki belowarskie nie stoją w żadym związku z aresztowaniami w Karłowcach, Zagrzebiu i Osieku. W Belowarze szło tylko o toast, wzniesiony podczas jakiejś zabawy na cześć ks. Milana, „Cara naszego.“ Świadkowie jednakże nie słyszeli tego słowa „naszego,“ więc śledztwo musiało być zaniechanem. Ale zresztą aresztowonych, mianowicie z **Begowiczem** i **Axentiewiczem** zupełnie inne sprawa: mają to być według *Presse* wiedeńskiéj spiskowcy, których stosunki sięgają aż do Węgier południowych, gdzie byli aresztowani **Miletícz** i **Kasapinowicz** i do Białogrodu. Prokurator rządowy udał się po raz drugi do Osieka dla prowadzenia dalszego śledztwa. W końcu dodaje *Presse*, że cała ta sprawa wydaje się bardzo ciemną. Zapewne po długich poszukiwaniach okażą się takie same drobnostki jak w Belowarze.

— Z Wiednia donoszą, że rząd austryacki pozwolił na przewiezienie 1000 rannych tureckich żołnierzy i oficerów z Hercegowiny, przez Metkowice do ujścia Nerenty, gdzie wsiądą na łądź turecką.

— Instytucya królewskich inspektorów podatkowych została także od 1go września wprowadzoną w Chorwacyi i Słowenii. Węgierski minister finansów rozporządził, aby w krajach tych zostały urządzone cztery inspektoraty podatkowe a mianowicie: dla riec[k]iéj (fiumskiéj) i zagrzebskiéj żupanii w Zagrzebiu; dla waradskiéj, krziżewackiéj i belowrskiéj w Waradynie; dla wierowickiéj i pożelskiéj w Osieku i dla tryentskiéj w Wukowarze. Z końcem sierpnia ustała czynność królewskiéj dyrekcyi finansowéj chorwacko-sławońskiéj a władza jéj przeniesiona w części na wspomniane inspektoraty, o ile się odnosi do podatków bezpośrednich i na krajową dyrekcyę finansów w Zagrzebiu co do podatków pośrednich.

— Sekcya pierwsza kongresu statystycznego w Peszcie, o którego otwarciu donosiliśmy poprzednio, uchwaliła następującą rezolucyę. W szkołach niższych ważniejsze daty statystyczne mają być wciągnięte do nauki jeografii: w szkołach zaś wyższych ma być wprowadzony wykład najważniejszych dat odnoszących się do kraju rodzinnego, wraz z poorównawczem zestawieniem stosunków innych krajów. Sekcya oświadczyła się za niezgodnością profesury nauk państwowych z kierownictwem bióra statystycznego. Sekcya trzecia (hygiena) uchwaliła, że zbieranie dat statystycznych co do śmiertelności jest wystarczającem, i że wyliczanie poszczególnych wypadków śmierci jest niepotrzebnem. Wzywa się rząd, by wydał o epidemii cholerycznej lexikografię. Sekcya szósta (handel i komunikacye) uchwaliła: Wykazy handlowe mają zawierać: 1) Ruch handlowy na wszystkich głównych drogach handlowych i drogach ubocznych (osobno). 2) Wykaz przesyłek złota i srebra w monetach lub w sztabach.

Ziemie Polskie.

Gazeta Policyjna podaje następujące szczegóły o pobycie Cara w Warszawie:

W sobotę, 21 sierpnia (2 września), o godzinie 12 w południe, NPan raczył odwiedzić w pałacu Łazienkowskim JCW. Księcia Mikołaja Mikołajewicza starszego i przebywszy tamże około kwadransa czasu, powrócił do Belwederu. O godzinie 3 po południu, JCM. zebrawszy na trwogę wojska gwardyi, raczył odbyć musztrę na polu Mokotowskiem. O godzinie 6½ dany był w pałacu belwederskim obiad na 25 osób. O godz. 9 wieczorem NPan wraz z Cesarzewiczem Następcą Tronu i W. Księżną Cesarzewiczową, raczyli uszczęśliwić swoją obecnością wieczór urządzony w Instytucie Aleksandryjsko-Maryjskim, zkąd o godzinie 10½ powrócili do Belwederu.

JCWCesarzewicz Następca Tronu, z W. Księżną Cesarzewiczową i W. Ks. Sergiuszem i Pawłem Aleksandrowiczami, o godzinie 2ej po południu raczyli wyjechać do Wilanowa i powrócić ztamtąd o godzinie 4¼.

Wczoraj, 22 sierpnia (3 września) o godz. 10½ zrana, NPan raczył być obecnym na nabożeństwie w cerkwi Łazienkowskiej, a następnie na paradzie kościelnej odbytej na placyku wprost tegoż pałacu przez oddziały pułków gwardyi Grodzieńskiego huzarów i Ułańskiego imienia J. Ces. Mości. — O godzinie 1 po południu, N. Cesarz wraz z Cesarzewiczem Następcą Tronu, W. Księżną Cesarzewiczową i W. Ks. Sergiuszem i Pawłem Aleksandrowiczami, raczyli pojechać drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską do Skierniewic do jenerał feldmarszałka księcia Barjatyńskiego, zkąd o godzinie 12½ po północy powrócili do Warszawy.

Oprócz tego *Warszawskij Dnewnik* podaje, że d. 1 wrzśnia około 3ej po południu Następca tronu z żoną zwiedził przytulisko sierot Śgo Kazimierza na Tamce. Jest to dom przytułku dla 100 wychowanek zostających pod opieką stowarzyszenia Siόstr Miłosierdzia, których obecnie liczy się 54. Spotkani przez kuratora p. Górskiego i dozorcę instytutu, zwiedzili naprzód kaplicę miejscową, a potem pracownię, gdzie zgromadzone były wszystkie wychowanice. Sala ta ozdobioną była draperyą, wieńcami kwiatów i cyframi przybyłych, uplecionemi także z kwiatów. Dziewczęta odśpiewały naprzód himn rosyjski, poczem goście oglądali roboty ich, rozłożone w pracowni. Jedna z wychowanic ofiarowała Cesarzewiczowej pantofle haftowane złotem na białym atłasie, własnej roboty, a druga bukiet sztucznych kwiatów w koszu srebrnym. Potem goście zwiedzili jadalnie i sypialnie wychowanic, tudziez cele, i jadalnię zakonnic, a odjeżdżając wyrazili zadowolenie.

Rosya.

W artykule z d. 20 sierpnia (1 września) *St. Pietierburskija Wiedomosti* ubolewają, że nawet ta część prasy europejskiéj, która okazywała zwykle dość sympatyi dla ruchu i dążności Słowian południowych, utrzymuje teraz, że jedynym sposobem zakończenia wojny serbsko-tureckiéj i zawarcia pokoju, byłby powrót do dawniejszego stanu rzeczy przed wojną. Powstając przeciw temu mówią one, że nietylko rozsądek, lecz i loika polityczna oburza się na taką krzywdę Słowian, ponieważ przywrócić *status quo ante bellum*, jest to zmusić rząd rosyjski, aby

---

Część literacko-artystyczna.

GNIAZDO SZLACHECKIE

POWIEŚĆ

Iwana Turgeniewa.

(Ciąg dalszy).

XLIII.

Marya Dmitryjewna była sama w salonie. Siedziała na wolterowskim fotelu i wąchała wodę kolońską z flakonika; przed nią na stoliku stała szklanka wody z pomarańczowemi kroplami. Wyglądała jakby przestraszona.

Ławrecki wszedł.

— Pani chciała widzieć się ze mną? — rzekł, kłaniając się zimno.

— Tak jest — odpowiedziała Marya Dmitryjewna — dowiedziałam się, że pan poszedłeś wprost na górę do ciotki, a ponieważ mam z nim do pomówienia, kazałam go prosić do siebie. Proszę siadać! Wiesz zapewne, iż żona twoja przyjechała?

— Wiem — odpowiedział Ławrecki.

— To jest, chciałam powiedzieć, że żona pańska była u mnie. Chwała Bogu, zasłużyłam sobie na powszechny szacunek i nigdy nie pozwalam sobie nic uczynić, coby wyjść mogło z granic przyzwoitości. Chociaż przewidziałam, że to dla pana nie będzie przyjemnie, jednak zdecydowałam się ją przyjąć. Jest krewną moją przez pana — jakież miałam prawo odmówić jej wstępu do mego domu? Sam pan osądź.

— Niepotrzebnie się pani tłómaczy — odpowiedział Ławrecki. — Bardzo dobrze pani postąpiła, żeś ją przyjęła, najmniejszej za to pretensyi nie mam. Nigdy mi na myśl nie przychodziło pozbawiać Barbarę Pawłownę możności widzenia się z swymi znajomymi, a dzisiaj dla tego tylko nie przyszedłem do pani, bom nie chciał się z nią spotkać.

— Jak mi przyjemnie słyszeć to od pana; Fiedorze Iwanowiczu — zawołała Marya Dmitryjewna; — chociaż prawdę powiedziawszy, spodziewałam się tego po szlachetnych twoich uczuciach, a że jestem zirytowaną, to nic dziwnego. Jestem kobietą i matką. Co zaś do żony pańskiej, oczywista, sędzią między wami być nie mogę. To jej samej powiedziałam, ale ona jest tak miłą, że jej towarzystwo wielką mi przyjemność sprawia.

Ławrecki się uśmiechnął.

— Chciałam jeszcze panu powiedzieć — mówiła dalej Marya Dmitryjewna, pochyliwszy się cokolwiek ku niemu: — gdybyś pan wiedział, jaka ona skromna, jak wiele ma taktu w obejściu i jak się o panu z uwielbieniem odzywa. Wyznaje się wobec pana winną najzupełniej, mówi że nie umiała cenić pana. Widać żal w niej głęboki. Ja rzeczywiście takiego żalu dotąd nie widziałam w nikim.

— Słyszałem, przerwał Ławrecki — że Barbara Pawłowna tu śpiewała. Czy śpiew jej także pochodził z żalu?

— Jak pana nie wstyd tak mówić? Śpiewała i grała dla tego tylko, żeby zadość uczynić moim prośbom, a prosiłam ją dla tego jedynie, żem ją widziała smutną i zrozpaczoną i chciałam ją przez to rozweselić. Powiadam ci, że to kobieta nieszczęśliwa i zupełnie upadła na duchu.

Ławrecki ruszył ramionami.

— A przytem, co to za śliczne dziecko ta Adoczka! Jaka ona miła, rozumna! jak pięknie mówi po francusku, i po rosyjsku rozumie, i śmiała bardzo, nie tak jak bywają dzieci — zupełnie podobna do ciebie. Oczy, brwi, jakby twoje. Przyznaję, że małych dzieci nie lubię, a w niej się prawie zakochałam.

— Niech pani pozwoli zapytać, dla czego mi pani to wszystko mówi?

— Dla tego... — Marya Dmitryjewna napiła się wody — dla tego, Fieodorze Iwanowicz, że jestem twoją krewną, że mię mocno interesujesz, że wiem, iż dobre masz serce. Posłuchaj mię, *mon cousine*. Ja jestem kobietą doświadczoną i na wiatr mówić nie będę — przebacz! przebacz twojej żonie! — Oczy Maryi Dmitryjewnej zaszły łzami. — Pomyśl, młodość, brak doświadczenia, może zły przykład, — nie było matki, któraby umiała nią pokierować. Przebacz, Fiedorze Iwanowiczu, ona i tak dość już ukarana! — I łzy pociekły po twarzy Maryi Dmitryjewny, których nie ocierała, bo lubiła płakać.

Ławrecki siedział jak na rozżarzonych węglach. Boże mój! myślał, cóżto za dzień pełen męczarni zesłałeś dziś na mnie!

— Pan nie odpowiadasz? zapytała znowu Marya Dmitryjewna. — Jak mam rozumieć milczenie pańskie? Czyżbyś był tak okrutny? Nie! temu wierzyć nie mogę. Czuję, że słowa moje przekonały cię. Bóg ci nagrodzi twoją dobroć, a teraz przyjmij z rąk moich żonę twoją.

Ławrecki zerwał się mimowolnie z krzesła. Marya Dmitryjewna także wstała i szybko wyszedłszy do drugiego pokoju, wyprowadziła ztamtąd Barbarę Pawłównę. Blada, półmartwa, z spuszczonemi oczami, zdawało się, jakby pozbawiona swej woli, cała się oddała w ręce Maryi Dmitryjewny.

Ławrecki się cofnął.

— Pani tu byłaś? zawołał Ławrecki z oburzeniem?

— Nie obwiniaj jej, przerwała Marya Dmitryjewna. Ona za nic w świecie zostać tu nie chciała, jednak ja kazałam jej to zrobić. Ona była tego przekonania, że to ciebie więcej jeszcze rozgniewa, ale ja znam lepiej twoje serce niż ona. Przyjm więc z rąk moich żonę twoją! Barbaro! nie bój się, zbliż się do swego męża i pociągnęła ją za rękę. A teraz niechaj was pobłog....

— Wstrzymaj się Maryo Dmitryjewno! przerwał Ławrecki głuchym, ale przejmującym głosem.— Pani musisz lubić roczulające sceny — muszą one panią bawić, a nie zważasz pani, jak trudno innym odgrywać tak ciężką rolę. Wreszcie ja z panią o tym mówić nie będę.— W tej scenie nie pani jesteś główną aktorką.

— A pani? czego chcesz ode mnie? obróciwszy się do Barbary Pawłowny. Nie zrobiłżem ja wszystkiego dla pani co mogłem? Nie wypieraj się pani. Ja wiem, że pani chciałaś tego spotkania, a jeżelibyś się pani nawet tego wypierała, to ci nie uwierzę. Wszakże pani wiesz, że ci wierzyć nie mogę? Pani masz rozm i bez celu nigdy niczego nie robisz? i powinnaś to rozumieć, że mieszkać z tobą nie jestem w stanie, — nie dla tego, żebym się na panią gniewał, lecz dla tego żem się zupełnie zmienił. Powiedziałem to nazajutrz po jej powrocie, i w duchu zgodziłaś się ze mną; jednakże rozumiem: pani chcesz mieszkając pod jednym dachem ze mną, podnieść się w opinii— nieprawdaż?

— Błagam przebaczenia! nie podnosząc oczu mówiła Barbara Pawłowna.

— Ona błaga twego przebaczenia! powtórzyła Marya Dmitryjewna.

— I nie dla mnie— lecz dla Ady— cicho szeptała Barbara Pawłowna.

— I nie dla siebie, lecz dla pańskiej Ady powtórzyła Marya Dmitryjewna.

— Dobrze! pani chcesz tego— powiedział Ławrecki z przymysem— więc się na to zgadzam.

Barbara Pawłowna bystro spojrzała na męża, a Marya Dmitryjewna zawołała:

— Chwała Bogu! i znowu pociągnąwszy za rękę Barbarę Pawłownę, mówiła: Przyjm więc teraz z rąk moich....

— Proszę się wstrzymać! powtarzam — przerwał Ławrecki — zgadzam się mieszkać z panią, to jest, zawiozę panią do Ławryk i będę tam mieszkał, póki mi sił starczy; potem odjadę i znowu wrócę. Widzisz pani, że jej oszukiwać nie chcę — proszę więc, niczego więcej odemnie nie wymagać. Samabyś się pani roześmiała, gdybym ja, idąc za żądaniem naszej szanownej krewnej, przycisnął cię do serca i mówił, że wszystko przeszłe zapomniane i zniknie nazawsze, — że drzewo ścięte zakwitnie znowu; ale,

był bezczynnym widzem odbywających się tuż u granic Rosyi straszliwych okrucieństw, i nie mógł podnieść głosu w obronie uciemiężonych ofiar, gdy tymczasem cały naród rosyjski objawia głośno słuszne oburzenie przeciw takiemu stanowi rzeczy. „Czy pomyślała o tem dyplomacya europejska, w jak trudnem położeniu znalazłby się wówczas nasz rząd? Jeżeli rzeczywiście ma być przywrócony na wschodzie stan rzeczy, uznany powszechnie za niebezpieczny i potworny, Rosya w takim razie będzie miała prawo zadać sobie pytanie: czy własny jéj interes pozwala uwzględniać nadal traktat paryski i konferencye wiedeńskie, lub trzymać się w granicach memoryału berlińskiego? Czy rząd rosyjski może nie zwracać uwagi na jednomyślny zapał ludu swojego, który zaledwie powstrzymać się daje od niesienia czynnéj pomocy braciom Słowianom, gnębionym i mordowanym przez dzikich muzułmanów? Czy widząc zwrócony ku sobie wzrok błagalny Słowian, wzywający obrony przeciw knowaniom dyplomacyi europejskiéj, gabinet petersburski nie będzie zmuszonym zerwać raczéj z mocarstwami wszelkie związki, krępujące go tylko, niż powiedzieć ludom bałkańskim, że nic dla nich uczynić nie jest w stanie? Bo też w saméj rzeczy, jeżeli Rosya skoro tylko wzniesie głos w obronie chrześcian, ma być przedmiotem podejrzeń najniesłuszniejszych, a tem bardziéj niesprawiedliwych, że rząd nasz dał już nie jeden dowód zamiłowania pokoju, czyż nie byłoby nam lepiéj raz się zdecydować na zupełne odosobnienie, niż zgadzać się na ustępstwa przeciwne godności naszéj i potędze? Jeżeli wyraz **związek** nie ma oznaczać **wspólności działań**, lecz tylko **solidarność bezczynności**, wtedy Rosya nie potrzebuje sprzymierzeńców zgoła.“ Następnie dziennik ten mówi: „Trzeba raz nareszcie wyjaśnić sprawę i położyć koniec nieporozumieniom. Łatwość do ustępstw i dotychczasowa, że się tak wyrazimy, potulność Rosyi stała się powodem fałszywych pojęć o polityce rosyjskiéj. Nieprzyjazne nam organa europejskie, których liczba zwiększa się codziennie, twierdzą, że nasza miękkość jest dowodem bezsilności że nie bronimy Słowian dla tego, że nie możemy. Sformułowane w ten sposób pojęcia o Rosyi są jedynym powodem butności Prus, śmiałości Austryi i zuchwalstwa Anglii w stosunku do polityki rosyjskiéj. Losem Słowian południowych tak pozwalają sobie rozporządzać te państwa, jak gdyby Słowianie nie mieli w nas obrońców naturalnych (?) na których w każdym (!) razie liczyć mogą i powinni. Usposobienie pokojowe rządu rosyjskiego tłómaczą bezsilnością, a tymczasem puszczają pogłoski: to że Rosya się uzbraja, to znowu, że nie jest w możności wdania się zbrojnie. Ten system fałszu i podejrzeń ma na celu rozsiewanie niezgody i rozdrażnień wzajemnych między państwami europejskiemi. Lecz mniejsza o to. Zaznaczamy tylko ten fakt niewątpliwy, iż nasza miłość pokoju tłómaczy się zupełnie sprzecznie. „Rosya do wojny niegotowa, więc ustąpić musi!“— wołają radośnie nasi nieprzyjaciele na północy i południu, na zachodzie i wschodzie — i zaniemi powtarzają nasi pseudo-przyjaciele, litując się nad nami i radząc umiarkowanie jeszcze większe. Rosya do wojny nie gotowa!... krzyczą jednogłośnie wszystkie organa prasy europejskiej, reorganizacya jej armii nieskończona, łatwość komunikacyi nieurządzona, a co najbardziej, stan finansów fatalny!...“ Trzeba więc koniecznie rozprószyć te pojęcia fałszywe i dowieść, że chociaż Rosya przejętą jest uczuciami pokoju, uczucia te jednak, jak i cierpliwość wyczerpać się przecież mogą. Niech radują się nasi „przyjaciele,“ żeśmy nieprzygotowani do wojny i nie możemy naruszyć pokoju; niech tryumfują nasi wrogowie na myśl, że nie mamy ani żołnierzy, ani pieniędzy, że będziemy zmuszeni zgodzić się na wszystko, co postanowi Europa w sprawach wschodnich. Zapoznanie przeciwników a przesadne pojęcie o siłach własnych, nie pozostają nigdy bez kary. Przyjdzie więc chwila, że Europa pożałuje swoich złudzeń, a im bardziej niespodziewanie dla niej chwila ta nadejdzie, tem lepiej dla nas. Ukołysana przyjemną perspektywą wrzekomej bezsilności naszej, niech Europa spróbuje rozstrzygnąć kwestyę wschodnią w sposób niezgodny z dobrem Słowian, niech mniema że Rosya dla pokoju zrobi ofiarę z interesów Słowian, ze swej wielkiej misyi historycznej; w chwili stanowczej Rosya ujrzy się w konieczności wyrzec słowo stanowcze... A jeśli to słowo sprowadzi wojnę, jeżeli runie kruchy gmach nienaturalnych przymierzy, jeżeli na całym lądzie europejskim wybuchnie pożar, to niech Europa narzeka na siebie jedynie, że poświęcając Chrześcian Turkom, sprowadziła powszechne międzynarodowe starcie, którego skutków nikt obliczyć niezdoła!..“

Teatr wojny.

Serbskie pole walki.

Pomimo zwycięstwa odniesionego przez Turków w d. 1 września i wparcia głównej armii serbskiej do warowni aleksinackich i obozu oszańcowanego deligradzkiego, **długo jeszcze potrwać może walka przed Aleksinaczem i Deligradem** w tej ufortyfikowanej nadmorawskiej bramie do Serbii. Tak zakończyliśmy wczoraj nasze sprawozdanie o ostatnich wypadkach na tem głównem polu walki po nakreśleniu w ogólnym zarysie przebiegu bitwy 1 września, jej rezultatu i obecnego położenia tam rzeczy.

Bo chociażby **powiodło się Turkom obejść** warownie Aleksinaczu i Deligradu po zachodniej stronie, czy to dalszemi wąwozami przez Jankową Klisurę, czyli też bliższemi wzgórzami, nie może głębiej w Serbię posuwać się armia turecka wobec stojących na jej boku 50 tysięcy Serbów w warowniach Aleksinaczu i Deligradu.

Usiłują właśnie Turcy przedrzeć się w okolicy Jankowej Klisury przez graniczne pasmo gór, bronione przez oddział Lazara Anticza — o czem donoszą świeże wiadomości telegraficzne i o wypadkach tych opowiemy zaraz. Lecz choćby Turcy przedarli się przez to pasmo gór i posunęli się ku Kragujewaczowi, mogą wprawdzie spustosyć kawał kraju serbskiego; lecz armia turecka nie zdoła iść w głąb Serbii, **dopóki nie wyprze** lub nie zmusi wojsk serbskich do ustąpienia z ufortyfikowanych stanowisk w Aleksinaczu i Deligradzie; gdyż w przeciwnym razie wojska te uderzyłyby z Aleksinacza na bok i tyły posuwającej się za Kruszewacz armii tureckiej.

Takie położenie rzeczy na głównej linii bojowej sprzyja spełnianiu ogólnego planu, jaki zdaje się mieć Czernajew, aby **przedłużać o ile możności wojnę**, o czem niżej mówić będziemy obszerniej. Lecz pierwej opowiemy o wypadkach wojennych po zachodniej stronie doliny morawskiej, gdzie wąwozami w pobliżu Jankowej Klisury usiłują przedrzeć się oddziały wojsk tureckich ku Kruszewaczowi.

Granicznego pasma gór, ciągnącego się przed Krusewaczem od doliny Morawy do doliny Ibaru, bronił Lazar Czolak Anticz, stojący na czele kilku niewielkich oddziałów wojsk w okolicy Jankowej Klisury. Dzielny ten jak się okazuje dowódca serbski — brat dowodzącego naczelnie na linii bojowej przed Nowym Bazarem, a wnuk towarzysza broni Jerzego Czarnego — odparł jak wiemy zwycięzko kilka ataków tureckich. Teraz gdy główna armia turecka uderzała 1 września na lewym brzegu Morawy na Serbów przed Aleksinaczem, oddział wojsk tureckich podobno z Mitrowicy idący, przekroczył dwoma kolumnami granicę serbską niedaleko Jankowej Klisury i po jednej i po drugiej stronie wsi Popowa, w której stała brygada serbskiego pospolitego ruszenia. W obec bardzo przeważających sił tureckich, brygada ta zaczęła się cofać, jak to czytamy w wiadomościach telegraf. z Belgradu z 3 września ogłoszonych w *Polit. Corr.*, a korpus turecki posuwał się dalej doliną rzeczki Blatasznicy. Dowiedziawszy się o tym ruchu tureckim Lazar Czolak Anticz, (któremu podobno Czernajew kazał był iść ku Supewaczowi dla uderzenia na tyły armii tureckiej), zwrócił się z drogi i podążył szybko przeciw Turkom, przebywającym przesmyki, których obronę mu poruczono. Na czele trzech batalionów piechoty i pół bateryi dział, spiesząc dróżyną z Prebrezy do Diepnicy, uderzył na bok posuwającej się kolumny tureckiej. Nizamy, choć w trudnem zaskoczeni położeniu, stawili waleczny opór, lecz zmieszani dzielnym atakiem Anticza, musieli się cofnąć. Po odparciu tej pierwszej kolumny tureckiej, uderzył Anticz w ten sam sposób na drugą i także ją wyparł.

Jednak ostatnie wiadomości telegraficzne z Belgradu donoszą, iż Turcy z większą siłą ponawiają ten atak, usiłując przedrzeć się przez pasmo gór ku Kruszewaczowi, a Czernajew wyprawić miał z Deligradu znaczne posiłki na pomoc Lazarowi Anticzowi.

Z szczegółowych wiadomości telegraficznych o bitwie 1go września na lewym brzegu Morawy widzimy, że w szeregu walk trwających już od dwóch tygodni przed Aleksinaczem, była to trzecia z kolei większa bitwa znacznemi siłami i na jednym placu boju prowadzona, gdy dwie poprzednie stoczono tam 22 i 26 sierpnia. Wszystkie inne walki przed linią aleksinacką były to potyczki większych lub mniejszych gromad tyralierów, wspieranych przez artyleryę, w celu zajęcia lub obrony jakiej wsi lub stanowiska. Wprawdzie kilkakrotnie w ciągu tych dwutygodniowych walk wprowadzano w bój znaczne siły i równocześnie walczyło po 50,000 ludzi z każdej strony przed linią aleksinacką, ale walczyli oni choć jednocześnie lecz porozrzucani po przestronnem polu walki, jakby na oddzielnych placach boju: jedni daleko na wschodnim krańcu linii aleksinackiej w górach prawego wybrzeża Morawy, drudzy w dolinie rzeki, inni na wzgórzach lewego brzegu, a między temi spółcześnie toczonemi potyczkami nie było należytego związku. Był to raczej szereg równoczesnych lecz odrębnych bojów, niezwiązanych należycie jednym celem, jednym planem wodza. Dowódzcy tureccy atakowali każdy oddzielnie, bez dobrze obmyślanego planu, zaś Czernajew ograniczał się tylko na odparciu każdego z tych rozerwanych ataków tureckich, również rozerwanemi siłami. Przedsiębrał niekiedy po odparciu ataku zwrot zaczepny, lecz we wszystkich tych jego rozstrzelonych działaniach nie można dostrzedz jednego planu. Widoczną tylko w jego czynnościach **jest jedna myśl, przewodnia, aby o ile możności przedłużać wojnę**. Dla tego nie przedsiębierze śmielszych działań mogących doprowadzić do stanowczych zwycięstw, ale także i klęsk zakończających szybko walkę. Ten sposób prowadzenia wojny i tę myśl przewodnią w działaniach Czernajewa objaśnia polityczne położenie: stara się on przeciągnąć wojnę, dopóki do niej nie przygotuje się Rosya.

Ten sposób prowadzenia działań, aby wojnę o ile możności przedłużać i niedopuszczać do rozstrzygnięcia mogącego skończyć się klęską serbską, — jest zgubnym dla państwa tureckiego nie mającego pieniędzy i wpadającego w coraz większy nieład; jest szkodliwym bardzo dla armii tureckiej, która cierpi coraz większy brak żywności z powodu zniszczenia prowincyj tureckich sąsiednich teatrowi wojny, mianowicie Bułgaryi i Starej Serbii. Baszybozuki a nawet muzułmańska ludność popaliła i zniszczyła tam wsie bułgarskie i serbskie, a w nich śpichlerze zboża i zapasy żywności a zrabowała bydło; zaś włościanie bułgarscy w cząstce wymordowani a w większej części chroniący się po górach i lasach ze wsi spalonych, nie pozbierali z pól tegorocznych plonów.

Nie można więc czynić zarzutu wodzowi serbskiemu, stawiając się na jego stanowisku, iż stara się prześcigać i przedłużać wojnę, a nie działa śmiało aby nie dopucić do stanowczych rozstrzygnień. Ale słusznie **zarzucić** mu już dziś można, że nie **umiał korzystać** z mnóstwa widocznych już teraz błędów w działaniach dowódzców tureckich. Między innemi nie umiał korzystać, gdy Ejub pasza wykonywał rozwleczonemi w górach kolumnami trudny pochód flankowy z nad górnego Timoku przed Aleksinacz wobec niedaleko stojących wójsk serbskich. Korespondenci angielscy z obozu Ejuba, towarzyszący temu pochodowi, opisując go wykazują, że gdyby silny oddział serbski uderzył z boku lub z czoła na rozwleczone w ciasnych wąwozach i jarach kolumny Ejuba, mógł w nich ogromny sprawić zamęt, o wielkie przyprawić straty a nawet rozbić cały korpus. Czernajew nietylko tego nie wykonał, ale nawet widocznie nie domyślał się, że korpus Ejuba wykonywa przez parę dni niebezpieczny pochód o kilka mil na boku jego armii, aż czoła kolumn Ejuba, wydobywszy się z wąwozów na wyżyny Górnewacza, uderzyły niespodzianie na kraniec skrzydła serbskiego. Nie będziemy tu wyliczać innych błędów popełnionych przez Czernajewa, sztab jego i podkomendnych, błędów już dzisiaj znanych, chociaż wiadomości są tak niezupełne iż wiele działań i wypadków wojennych zakrytych jest jeszcze dla nas.

Czarnogórskie pole walki.

Korpus Muchtara, paszy z Trebini przekroczywszy dwoma kolumnami północną granicę czarnogórską **wdarł** się już z dolin Trebnicy i Zaslapu na skaliste, wysoko wzniesione **płaskowzgórze Grahowa**. Kolumna pod dowództwem Derwisza paszy miała wdzierać się na tę wyżynę grahowską drożyną około granicznéj warowienki tureckiéj Kłobuk, która jest basztą na wysokiéj skale. Druga zaś kolumna pod osobistem dowództwem Muchtara paszy posuwała się na tę wyżynę z doliny Zaslapu o milę na południe od Kłobuka, zmierzając ku wsi czarnogórskiéj tegoż nazwiska Zaslap. Obie zwróciły się ku Grahowaczowi, wielkiéj wsi będącéj stolicą czarnogórskiego powiatu czyli nahii Grahowo. Po drodze Turcy spalili wieś Nudole opuszczoną przez mieszkańców, a według niepewnych wieści telegraficznych **doszli już do Grahowacza.**

Zdaje się, że Czarnogórcy zaskoczeni byli niespodzianie tym atakiem. Mniemali oni podobno, że korpus Muchtara paszy wychodzący z Trebini ciągnie na odsiecz Bileku, ku któremu zmierzała początkowo wąwozami Trebnicy kolumna Dżeladina paszy. Teraz dopiero spieszą z okolicy Bileka i Krztacza przez powiat Baniani, aby zastąpić Turkom. Jednak być może, że według zwykłéj swéj taktyki ciągną oni górami po obu stronach kolumn tureckich niepostrzegani przez Turków, aby w sposobnéj chwili na nich uderzyć. Lecz pewną jest rzeczą, że dotychczas dwa tylko małe oddziały Czarnogórców powstrzymywały a raczéj niepokoiły korpus Muchtara paszy, strzelając z boku z po za skał i krzaków do kolumn tureckich. Do tychto Czarnogórców rozsypanych po wyżynach dokoła kolumny tureckiéj strzelały z dział górskich i ręcznéj broni oddziały tureckie wdzierające się na wyżynę Grahowa 3go września, a huk strzałów dochodził z téj wyżyny do pogranicznego miasta dalmackiego Dragal, leżącego u podnoża wyżyny grahowskiéj niedaleko Risano, portowego miasta nad zatoką Catarro.

Jednak podobno Wukoticz— który z znacznym oddziałem Czarnogórców i powstańców hercegowińskich stał był dawniej niedaleko Bileku i Krstaku, osaczając częścią sił Bilek, a drugą strzegąc wąwozów prowadzących do Bośnii i Starej Serbii, zkąd nadciągały Muchtarowi posiłki — nadbiegł już na wyżynę grahowską, jak to donoszą telegramy z Dubrownika i Zary z 4 i 5 tm. i uderzył na Turków. Wczoraj, 5 września rano toczył się jakiś większy bój na wyżynie grahowskiej, o którym donosi telegram z Zary z 5 września; lecz wypadek boju nie był jeszcze znany w Zarze.

Widocznie Porta urządziła wielką przeciwko Czarnogórze wyprawę. Nowe oddziały wojsk wysłane z Bośnii nadciągły znów do Trebini: dziesięć batalionów piechoty czyli około 5000 żołnierzy, podobno redifów, przyprowadził 4 tm. Fuad pasza do Trebini, a Mustafa pasza prowadzi tam takiżsam oddział ze Starej Serbii. Korespondent z Dubrownika do *Polit. Corr.* w depeszy z 4 tm. oblicza siły, któremi rozporządzać będzie Muchtar pasza na północnej linii przeciw Czarnogórze na 30,000 licząc razem nizamów, redifów i baszybozuków. Chociażby oddziały tureckie uderzające na Czarnogórę od północy przez wyżynę grahowską, liczyły tylko 20,000, jużto za liczny korpus, aby cały odrazu mógł wkroczyć na pustą wyżynę grahowską i tam działać.

Równocześnie na południowej linii bojowej czarnogórskiego pola walki, **wkroczył z Albanii** silny korpus turecki zgromadzony w Podgorzycy, dwoma kolumnami, z których jedna przez Spuż doliną Cetty wdziera się w powiat Biełopawlie, druga zaś doliną Moraczy wkraczając w powiat Kuczy, zmierza ku Medunowi, w którego okolicy ponieśli już Turcy 14go sierpnia dotkliwą klęskę w walce z Czarnogórcami. O działaniu dotychczasowem tych dwóch kolumn donosi telegram z Zary z 5go t. m. niżej zamieszczony. Siłę tych dwóch korpusów tureckich które wtargnęły od Albanii, podają korespondenci z Antiwari i wiadomości telegraficzne z Dubrownika także na 30,000 ludzi.

Korespondenci niemieccy z miast dalmackich i dzienniki wiedeńskie podające ich telegramy, wyliczając liczne oddziały wojsk, które posuwa z obudwu stron, z Hercegowiny i z Albanii, Porta przeciw Czarnogórze, **cieszą się przedwcześnie** — zdaniem naszem — nadzieją bliskiego zwycięstwa tureckiego lub oczekują rychłego końca wojny w górach Czarnych. W wojnie takiej, jaka toczy się w Czarnogórze, **nie można bynajmniej użyć i w bój wprowadzić od razu sił wielkich**; bo wódz nie zdoła ich ani rozwinąć w ciasnych dolinach, ani wyżywić w biednym skalistym kraju, ani doprowadzać regularnie tam żywność drożynami wśród gór i skał zajętych przez zbrojnych górali. Nie **ilość** lecz **jakość** wojsk tam rozstrzyga. Dobroć żołnierzy w niewielkie zorganizowanych oddziały, zręczny nimi kierunek a wreszcie uporczywe posyłanie na pole walki coraz nowych oddziałów w miejsce pobitych, rozstrzygnąć może los takiej wojny, która w każdym razie długo trwać musi przy znanej uporczywości i odwadze Czarnogórców.

Ileż to razy w świetnych czasach tureckiego państwa wdzierały się w głąb Czarnogórza silne korpusy wojsk tureckich, a po dłuższem trwaniu wojny, zniszczone w części orężem, a w części głodem, powracały niedobitki do Albanii. Już teraz donoszą z Dalmacyi, że do pogranicznych miast dalmackich przybywają małe oddziały nieregularnych żołnierzy tureckich, prosząc, aby ich rozbrojono i internowano, gdyż nie mogą dłużej wytrzymać niedostatku żywności i głodu. Donosi o tem korespondent z Dubrownika do *Polit. Corr.* nie podejrzany bynajmniej o przychylność dla Czarnogórców.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 września. Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządek dzienny przypadają ze spraw ważniejszych: Ustanowienie norm zamknięcia rachunków funduszu miejskiego; uregulowanie pieniężne zapisu funduszowego po Kasprze Zubowskim; koszta na utrzymanie wikla nad Wisłą; utrzymanie nadal szkoły wieczornej rzemieślniczej i zaprowadzenie w niej nauki rysunku jeometrycznego; sprawy osobiste; kupno i sprzedaż małych okrawków gruntów dla uregulowania ulic; wreszcie przy drzwiach zamkniętych sprawy urzędników.

— Dziś przed południem doszedł nas taki telegram z Łancuta o przebiegu choroby Namiestnika hr. Alfreda Potockiego: „Noc dosyć spokojna, przebieg choroby normalny. Lekarze bardzo uspokojeni“.

— Jutro o godz. 10ej rano odprawionem będzie w kościele katedralnym na Zamku nabożeństwo na intencyę wyzdrowienia Namiestnika.

— Prezydent miasta Dr. **Zyblikiewicz** zasłabł dziś rano.

— Złożyli w policyi rzeczy znalezione: Wojciech Dündorf, szeregowiec z 1ej komp. 13go pułku piechoty, złożył dwie blachy żelazne i pasek znalezione pod rogatką Wrocławską; straż policyjna znalazła w ulicy Grodzkiej książkę służbową Teresy Ciember; Izrael Hirschberg, handlarz zboża, książeczkę udziału w Towarzystwie kredyt. wiejskiem powiatu Krakowskiego na imie Jakóba Saruka z Nawojowej Góry.

— Policya aresztowała: Błażeja Nowaka, wyrobnika, za kradzież wózka ręcznego; Maryę Krigerównę, włóczęgę, za pobicie i wyrwanie złotego kólczyka; Wojciecha Wierzbickiego, za kradzież pieczywa; Wojciecha Banasiewicza, Jana Żurka, Franc. Siekierę i Wojciecha Choinę, za kradzież drzewa na robocie.

— W Łancucie i Przemyślu odbyły się nabożeństwa na intencyę wyzdrowienia Namiestnika, w tem ostatniem miejscu odprawione przez X. biskupa Hirschlera.

— **Lwów** 5 września.

Jak żywym jest udział publiczności z powodu choroby Namiestnika, świadczy wielka ilość pobożnych, którzy dziś pośpieszyli na nabożeństwo na intencyę wyzdrowienia Namiestnika w kościele OO. Karmelitów odprawione. Nie było ono oficyalnie ogłoszone. OO. Karmelici, pomni licznych dobrodziejstw, których doświadczali od rodziny Namiestnika, urządzili to nabżeństwo bez ogłoszenia go poprzednio. Kościół wszelako był napełniony wiernymi, w liczbie których widziano mnóstwo urzędników władz rządowych i autonomicznych.

Na tę samą intencyę zapowiedziane jest na jutro nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów.

Wiadomości dziś nadeszłe o chorobie Namiestnika, nie są jeszcze zupełnie uspakajające. Z gorączkowem niemal usposobieniem oczekujemy dalszych wiadomości.

Wczoraj wyjechał nowo mianowany radca ministerstwa oświaty p. **Gniewosz** na swoją nową posadę w Wiedniu. Grono urzędników i znajomych odprowadzało go na kolej. *Dziennik Polski* donosi, że wyborcy tego posła z powodu złożenia przezeń mandatu do Rady państwa, oświadczyli mu piśmiennie, iż awans jego nie wpłynął na zaufanie, jakie w nim pokładają.

O czynnościach wyborczych niema dziś żadnych wiadomości. Rusini świętojurscy już ułożyli swoją listę kandydatów. Na 14go b. m. zwołane jest zgromadzenie „Rady russkiej“, które ma ostatecznie ułożyć plan kampanii wyborczej. Powstała tu także myśl zwołania zgromadzenia ludowego w sprawie wyborów.

— Okropnej zbrodni dopuścił się p. Bałucki w komedyi swojej „Teatr amatorski“, bo wystawił na scenie Czecha w roli śmiesznego zarozumialca. Z oburzeniem donoszą o tem *Narodni Listy*. Jakże bowiem Czech może być przedmiotem żartu komedyopisarza, on, co tylko na wysokich szczudłach bohatyra kroczyć powinien na scenie tak teatralnej jak politycznej. Aleź p. Bałucki nie przedstawił Czecha w jego ojczyźnie, nie zrobił go śmiesznym ani wobec Niemców, ani wobec jego zapasów politycznych, ale tylko w takiej roli, w jakiej nauczyliśmy się widzieć w kraju naszym Czechów od stu lat. Wszakże to Czesi rządzili Galicyą za Metternicha i za Bacha, wszakże to przez Czechów germanizacya była okulizowaną na polskiem drzewie; bo naprzód zsyłano Czechów, żeby swojem narzeczem fałszowali nam język ojczysty i przysposabiali nas do przyjęcia niemczyzny. Występowali tu oni nie jako Słowianie, lecz jako urzędnicy, ajenci, nauczyciele, jako misyonarze— lub jako prześladowcy uczuć i narodowości polskiej. Czy dla tego, że Moskal uchodzi za Słowianina, to Polacy powinni widzieć w nim zesłanego z Niebios anioła, skoro jest on raz potworem i tyranem, drugi raz łapownikiem, albo śmiesznym przez swoje nieokrzesanie; zatem ilekroć wystąpi postać Moskala na scenie polskiej nie podpadającej cenzurze rosyjskiej, tam widzimy go w tych jego ujemnych rysach. Nie może też być inaczej. Niesłusznie przeto *Nar. Listy* naciągają tę rzecz na błędne tory. Polak będzie zawsze widział w Czechu śmieszność, w Moskalu zgrozę, dopóki nie przebrzmi wspomnienie rządów czesko-niemieckich i moskiewskich w Polsce.

— Madziarowie uznają każdego języka pisownię, prócz polskiej. Nazwiska francuskich, angielskich i niemieckich badaczy obecnych teraz na zjeździe antropolog. archeolog. piszą jak należy, a tylko polskie nazwiska miadziaryzują podług swej potwornej ortografii, powstałej przez ślepe naśladownictwo pisowni niemieckiej.

— Namiestnictwo rozwiązało stowarzyszenie żydowskie w Buczaczu pod nazwą „Achizat Reim“ na mocy § 25 ustawy z d. 15 listopada 1857.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Jaworowskiej z miast, odbędzie się d. 2 października.

— Koń hr. Jana Tarnowskiego „Przedświt,“ zdobył w Baden-Baden w trzecim dniu wyścigów nagrodę 20,000 marek i puchar złoty.

— Jako osobliwe zjawisko tego lata zapisać się godzi, że w końcu sierpnia panowało takie zimno po kąpielach belgijskich i nadreńskich, iż rozpędziło gości, bo w Spa i Ostende bywało niekiedy tylko po 6° R. ciepła, a jak donosi *Elberf. Ztg*, nad ranem 31go sierpnia padał w Barmen śnieg przez pół godziny.

— Z telegramów paryskich dowiadujemy się, że tameczne dzienniki republikańskie otworzyły subskrypcyę na pomnik dla kompozytora Felicyana Dawida, oraz, że *Journal officiel* ogłosił dekret, stanowiący iż przestrzeń naznaczona na wystawę powszechną paryską r. 1878, ma być uważana jako skład towarów nieoclonych. Dla tego towary zagraniczne będą tam przychodziły transito bez rewizyi a towary przeznaczone do konsumcyi podlegają opłatom przyznanym dla krajów najkorzystniejsze posiadających warunki.

— Poselstwo marokańskie do Włoch zostało okradzione w drodze z Bononii do Turynu. Z kufrów poselstwa skradziono 60,000 lirów. W Turynie dostrzeżono brak pieniędzy i rozesłano telegrafem wiadomość wszystkim naczelnikom stacyj. Przytrzymano zaraz dwóch konduktorów, z tych jeden, przy którym znaleziono część pieniędzy, wyskoczył z okna drugiego piętra i podniesiony został z połamanemi członkami, lecz jeszcze przy życiu.

---

widzę, trzeba się poddać! Pani te słowa może nie tak zrozumiesz, jakbym chciał, powtarzam, — że mieszkać będę z panią, ale nie! tego obiecać niemogę, — jednak przyrzekam, że będę panią uważał znowu, jak żonę swoją.

— Dajże jej pan rękę na dowód, że dotrzymasz obietnicy, mówiła Marya Dmitryjewna, której łzy dawno obeschły.

— Dotąd nigdy nie oszukiwałem Barbary Pawłowny, odpowiedział Ławrecki, powinna mi i tak wierzyć. Ja panią odwiozę do Ławryk, ale proszę pamiętać, że umowa nasza trwa tylko dopóty dopóki pani w Ławrykach mieszkać będziesz. Ukłonił się obydwom paniom i szybko wyszedł z pokoju.

— Pan jej z sobą nie bierzesz! zawołała za odchodzącym Marya Dmitryjewna.

— Proszę mu dać pokój— mówiła Barbara Pawłowna, i objąwszy Maryę Dmitryjewnę, całowała jej ręce, nazywając ją swoją zbawczynią.

Marya Dmitryjewna ze spokojem przyjmowała pieszczoty Barbary Pawłowny, jednakże w duchu nie była zadowoloną ani z Ławreckiego, ani z niej nawet. Według niej, scena przez nią przygotowana, zdawała się jej mało dramatyczną. Barbara Pawłowna powinna była upaść do nóg mężowi i, myśląc o tym, powiedziała: Czemużeś mu się nie rzuciła do nóg wtedy, kiedy ci powiedziałam: Zbliż się do niego?

— Tak się lepiej stało, kochana cioteńko; proszę się nie niepokoić, poszło wszystko doskonale.

— No, tak, ale on taki zimny, jak lód, mówiła dalej Marya Dmitryjewna. W Ławrykach chce ciebie zamknąć, mnie nawet odwiedzać nie będziesz mogła. A na zakończenie dodała: Wszyscy mężczyzni są bez serca!

— Natomiast kobiety umieją ocenić dobroć i szlachetność, wzruszonym głosem mówiła Barbara Pawłowna i klęknąwszy przed Maryą Dmitryjewną, objęła ją i twarz przytuliła do kolan. Twarz jej pomimowolnie szyderczo się uśmiechała, a Marya Dmitryjewna znowu łakać zaczęła.

Ławrecki tymczasem poszedł do domu, i zamknąwszy się w pokoju swego kamerdynera, rzucił się na kanapę, na której do rana przeleżał.

XLIV.

Dnia następnego była niedziela. Odgłos rannych dzwonów nie przebudził Ławreckiego, gdyż przez całą noc spać nie mógł; ale przypomniał mu przeszłą niedzielę, w której na żądanie Lizy był w cerkwi. Wstał spiesznie, przeczucie mu mówiło, że ją znowu w cerkwi zobaczy. Wyszedł pocichu z domu, kazał powiedzieć Barbarze Pawłownie, że wróci na objad i szybkiemi krokami poszedł tam, gdzie go wołał monotonny i smutny głos dzwonów. Wcześnie przyszedł do cerkwi, jeszcze nie było prawie nikogo, djaczek jeno od czasu do czasu pokaszlując, czytał pół głosem modlitwy: pobożni schodzili się powoli i stając na środku cerkwi, żegnali się i kłaniali przed obrazami. Podeszłego wieku staruszka w wytartem okryciu klęczała przy Ławreckim i gorąco się modliła. Jej żółta i pomarszczona twarz zdawała się, jakby natchnioną; oczy miała wlepione w górę, wychudła ręka, jakby bezmyślnie kładła znak krzyża na jej piersiach. Włościanin z gęstą brodą i ponurym wyrazem twarzy wszedł do cerkwi i padłszy na oba kolana, żegnał się i bił pokłony; taki żal i smutek piętnował twarz jego, że Ławrecki wzruszony podszedł doń i spytał się, co mu jest takiego? Włościanin odsunął się, popatrzał zdziwiony i powiedział: Syn mi umarł! I znowu zaczął się żegnać.— Co może dla tych biedaków zastąpić pociechę cerkwi? pomyślał Ławrecki i sam próbował modlić się; ale modlitwa jakoś nieszła, gdyż serce i myśl jego były daleko. Czekał ciągle na Lizę. Cerkiew zaczęła się napełniać, a jej widać nie było. Msza się zaczęła, djaczek czytał ewangielię i Ławrecki, posunąwszy się trochę naprzód, obaczył Lizę. Przyszła wcześniej od niego, ale schowanej za filarem, nieruchomej prawie, Ławrecki spostrzedz nie mógł. Przez całą mszę oka z niej nie spuszczał, w duchu, żegnał się z nią; nareszcie pobożni zaczęli się rozchodzić, a ona zostawała ciągle w cerkwi i zdawało się, jakby czekała, rychło Ławrecki wyjdzie. Nareszcie ostatni raz się przeżegnała i szła ku drzwiom, nie obracając się. Była z nią służąca. Ławrecki wyszedł w ślad za nią i dopędził już na ulicy. Liza szła prędko, z pochyloną głową, zakryta woalem.

— Dzień dobry! Lizawietto Michajłowno, zawołał mocnym głosem, starając się mu nadać ton wesoły.— Czy można panią odprowadzić?— Liza nic nie odpowiedziała, Ławrecki szedł obok niej. Czy pani kontenta ze mnie? Mówił zniżonym głosem. — Czy pani słyszała, co wczoraj zaszło?

— Słyszałam, słyszałam, dodała ledwie zrozumiale i jeszcze śpieszniej iść zaczęła.

— Pani zadowolona?

Liza dała głową znak potakujący.

— Fiedor Iwanowicz! zaczęła spokojnym, ale słabym głosem: chciałam pana prosić, żebyś do nas więcej nie przychodził. Wyjeżdżaj pan prędko. My możemy się obaczyć później kiedyś, za rok może,— a teraz jedź pan,— zrób to dla mnie!

— Wszystko zrobię, co pani rozkażesz. Ale, czyż my się tak rozstać powinniśmy? czy pani mi nie powie ani jednego słowa?..

— Fiedor Iwanowicz! przypomnij pan sobie, jaka przepaść nas dzieli, chociaż byliśmy tak zbliżeni...

— Niech pani kończy? niech pani się zmiłuje — dokończy swej myśli?

— Może pan o mnie posłyszysz... Ale, cokolwiekbądź, zapomnij o mnie... Nie, nie! nie zapominaj! pamiętaj zawsze.

— Jabym miał ciebie zapomnieć?..

— Dosyć — bywaj pan zdrów, nie idź za mną? Żegnam cię! żegnam! powtarzała i opuściwszy woal jeszcze niżej, prawie biegła ku domowi.

Ławrecki popatrzał za odchodzącą i zwiesiwszy głowę, smutny, w inną poszedł stronę. Idąc ulicą, spotkał Lema, który zamyślony i smutny, z nasuniętym na oczy kapeluszem, szedł powoli. Milcząc, popatrzyli jeden na drugiego.

— No, co pan powie? — spytał nareszcie Ławrecki.

— Co powiem? Nic do powiedzenia nie mam. *Alles ist todt und wir sind todt!* Toć panu droga na prawo?

— Na prawo.

— A mnie na lewo. Do widzenia się!

Nazajutrz rano Fiedor Iwanowicz z żoną ruszyli do Ławryk. Ona jechała naprzód w karecie z Adą i Justyną, on zaś z tyłu w tarantasie. Dziewczynka przez całą drogę nie oddalała się od okna karety — dziwiła się wszystkiemu, co jej pod oko podpadło. Justyna podzielała jej zdziwienie. Barbara Pawłowna śmiała się z ich uwag i była w doskonałym humorze. Przed wyjazdem z miasta O. miała długą rozmowę z mężem. Oświadczyła mu, że rozumie przykrość jego pozycyi. I on w rozumnych jej oczach widział, że rzeczywiście zrozumiała jego pozycyę.

— Lecz musisz mi pan oddać sprawiedliwość, że się ze mną żyje łatwo. Narzucać się nie będę, chciałam tylko zapewnić przyszłość Ady — więcej mi nie trzeba.

— Tak, pani dopięłaś wszystkich celów swoich— mówił Fiedor Iwanowicz.

— Marzeniem mojem teraz, zakopać się w samotności i błogosławić ciebie za twoje dobrodziejstwa.

— Pfe!... daj pani spokój.

— Potrafię szanować pański spokój i niezależność, dokończyła przygotowany przez nią frazes.

Ławrecki nizko się jej ukłonił i Barbara Pawłowna zrozumiała, że mąż jej był w duchu wdzięczny za zrobioną obietnicę.

Na drugi dzień przed wieczorem przybyli do Ławryk. W tydzień potem Ławrecki odjechał do Moskwy, zostawiwszy żonie pięć tysięcy rubli na wydatki — nazajutrz zaś po jego wyjeździe zjawił się Panszyn, którego Barbara Pawłowna prosiła, żeby w jej osamotnieniu o niej nie zapominał. Przyjęto go bardzo uprzejmie. Trzy dni w Ławrykach zabawił i przy pożegnaniu się z nią, mocno ściskając jej rękę, obiecał wrócić prędko i — słowa dotrzymał.

(Dokończenie nastąpi.)

— *Leipziger Zeitung* wyśpiewała pieśń elektryczną, która w wolnym przekładzie *Gazety Lwowskiej* opiewa mniej więcej tak:

Dwaj dzielni telegrafiści
Długo bez żadnej zawiści
Żyli lepiej niż brat z bratem,
Kolejno zimą i latem
Pełniąc wspólny obowiązek;
Toż i słomy kilka wiązek
Obu starczyło na łoże
Przyjacielskie; lata boże
Biegły w zgodzie i miłości
Na służbie elektryczności.
Nagle— licho dało Turka!—
Na wschodzie zrywa się chmurka,
W ślad za nią niby pioruny
Lecą depesze, zwiastuny
Tryumfów, klęsk, Famy sługi,
Jedna łże lepiej od drugiej—
A tak, co który z kolegów,
Serbskich zwycięztwo szeregów
Ogłosi, w lot drugie śliczne
Pieje ody elektryczne
Na cześć krzywego oręża!
Więc Serb, więc Turek zwycięża,
W drucie bój srogi się toczy,
W żywe przeczą sobie oczy
Oba— i nim minie doba
Kompromitują się oba.
Zrazu miało to kształt żartu,
Nie zdołało wzruszyć hartu
Przyjaźni elektro-druhów;
Więc, jak przystało na zuchów,
Bez żółci, krwi, w pierwszej chwili
Nawzajem sobie przeczyli.
Lecz gdy tak biegną tygodnie
Dawna przyjaźń zwolna chłodnie,
Niechęć skryta zwolna wzrasta;
W drugim tygodniu— już basta!
Ze szczerości dawnej kwita,
Jawną jest już niechęć skryta
Mnożą się przycinki, drwiny...
W trzecim już dwie kwaśne miny;
W czwartym gorycz już niekiedy;
W piątym już tylko od biedy
Witają się przyjaciele
Nic nie mówiąc, lub niewiele,
Za to spojrzenia ich harde
Wyrażają całą wzgardę,
Cały gniew, żal obopólny.
W szóstym żegnają dom wspólny,
Przybytek przyjaźni starej—
Wynoszą Penaty, Lary
I wziąwszy po wiązce słomy
Budują sobie dwa domy.—
Wśród elektrycznych zabiegów
Gdy w końcu jeden z kolegów
Pospołu z Muchtarem-paszą
Połknął niby szwedy z kaszą
Mykitę z junactwdm całem;
Drugi zaś, w równie wspaniałem
Dziele Mykity handżarów
W puch rozbił hufiec Muchtarów—
Wreszcie sprzykrzyło się obu.
Rozpacz pchnęła ich do grobu—
Uwiśli w jednej minucie
Na szkaradnym łgarzu drucie.

Teatr letni. We czwartek d. 7go września: Komedya ze śpiewkami w 1 akcie przez pp. Eugeniusza Grange i Lambert Thiboust: *Było to pod Wagram.* — Komedya w 1 akcie przez J. Aleksandra hr. Fredrę: *Consilium facultatis.* — Wodewil w 1 akcie: *Żyd w beczce.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Dnia 5go września pogoda; termometr od 7·0 doszedł do 26·7 C. Barometr zwolna opada; o 6ej rano d. 6go września stan jego był 745·3 mill., termometru 10·6 C. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 7go września: Wigilia. Św. Reginy panny męczen.

TEATR. Wczoraj przedstawioną była w teatrze letnim dość dawno już niegrana u nas komedya p. M. Bałuckiego: *Radcy pana radcy.* Sztuka ta, pełna humoru, była obsadzoną najlepszemi naszego teatru siłami, zupełnie odpowiedniemi do odwzorowanych w niej typów i charakterów, to też całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze. Rolę Radcy, dość trudną, bo stawiającą artystę na tej granicy, zkąd tylko krok jeden do karykatury, p. Wojdałowicz odegrał z komizmem żywym, zmuszającym nieustannie widza do szczerego śmiechu, a jednak bez przesady i bufonery i z tem umiarkowaniem rozsądnem, które dowodzi, że artysta szanuje sztukę, posiada smak estetyczny i kosztem ich niechce zdobywać oklasków. P. Wolska, jako romansowa radczyni, i p. Kwiecińska w roli jeszcze bardziej romansowej starej panny, były wyborne; szczególnie p. Kwiecińska, dowiodła, że w rolach podobnego rodzaju jest artystką pożyteczną i godną uznania. Panna Czaki, która od kilku tygodni zaledwie występuje w rolach ważniejszych, ma bezwątpienia piękną przyszłość przed sobą, widać w niej bowiem postęp nad podziw szybki, bo można go spostrzedz niemal w każdem nowem wystąpieniu. Wczoraj rolę Heleńki oddała z wdziękiem i pewnością. P. Lubicz też i p. Roman dobrą grą swoją dopomogli do przyjemnego wrażenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 26go do 1go września:

1876 r.	1875 r.
złr. 201,848 c. 23	złr. 197,727 c. —

Dochód od 1go stycznia do 25go sierpnia:

złr. 5,894,522 c. 29	złr. 6,678,367 c. 37

Ogółem dochód:

złr. 6,096,370 c. 52	złr. 6,876,094 c. 37

Wiedeń 5 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 935, średnio ciężkich węgierskich 1005, ciężkich bagonów 1025 — razem 2965 sztuk.

Galicyjskie płacono od 40 do 46 złr., średnio ciężkie węgierskie od 44 do 50 złr., ciężkie bagony od 50 do 52 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Sprawy sądowe.

Kraków 5 września.

Kradzież drzewek z plantacyj.

Dzisiaj odbyła się w tutejszym Sądzie krajowym pod przewodnictwem Radcy p. Korytowskiego rozprawa apelacyjna o przekroczenie kradzieży, z której podajemy sprawozdanie, gdyż wyrok wydany przyczyni się niezawodnie do bezpieczeństwa naszych plantacyj, utrzymywanych przez miasto z takim trudem i kosztem, a wystawionych na napaści szkodników wszelkiego rodzaju.

W nocy 30 marca b. r. przydybał patrol policyjna w szkółce na plantacyach dwóch mężczyzn na kradzieży drzewek miejskich, i przytrzymały jednego z nich Janiczka, parobka służącego u p. Jana Pękalskiego utrzymującego fiakry przy ulicy Smoleńsk, w chwili, kiedy 14 akacyi już wykopał, a 15tą właśnie z ziemi wydobywał. Towarzysz zaś jego zbiegł.

Z dochodzenia okazało się, że owym drugim sprawcą był Marchewka, woźnica fiakierski p. Pękalskiego, i obaj odstawieni do Sądu zeznali zgodnie, że p. Pękalski kazał im ukraść drzewek ze szkółki plantacyjnej i do siebie przynieść, i że w tym celu dał im swoją siekierę.

W skutek tego przyznania powtórzonego wypierającemu się p. Pękalskiemu do ócz, skazał tutejszy Sąd powiatowy miejsko-delegowany Janiczka i Marchewkę za przekroczenie kradzieży na trzydniowy areszt, Pękalskiego zaś za współwinę w kradzieży na 15 zł. kary, ewentualnie 3 dni aresztu.

Pierwsi dwaj skazani odbyli zaraz karę; Pękalski zaś odwołał się do Sądu krajowego od winy i od kary, jednak i zastępca Prokuratoryi p. Jüttner zgłosił co do Pękalskiego odwołanie z powodu za niskiej kary.

Przy dzisiejszej rozprawie usiłował obrońca p. Pękalskiego Dr Wędrychowski wykazać, że dowód winy jego klienta, nie został osiągniętym, i że kara orzeczona jest niestosunkowo surową, Sąd jednak przychylił się do wniosku zastępcy prokuratora pana Dolińskiego, który podniósł, że kara pieniężna za kradzież nie jest odpowiednią przewinieniu, tem mniej w tym wypadku, gdyż Pękalski targnął, się na własność publiczną, z której jako Krakowianin sam korzysta, i demoralizował jeszcze do tego swoją służbę. Zatwierdzając więc wyrok pierwszej instancyi, co do winy w zupełności, sąd zmienił i podwyższył karę, skazując Pękalskiego na ośm dni aresztu.

Drzewka wykopane, wartające 1 zł. 5 c. zostały ogrodnikowi miejskiemu p. Johnowi zaraz przez patrol zwróconemi.

Kraków 5go września.

Zabójstwo.

Przewodniczący: Radca sądu krajowego p. Leichamscheider. Sędziowie głosujący: Radca sądu krajowego p. Mikuszewski, adjunkt sądowy p. Turnau. Zastępca prokuratora adjunkt sądowy p. Neusser. Obrońca: adwokat Dr Szlachtowski. Prowadzący pióro: auskultant sądowy p. Feuermann.

Sędziowie przysięgli pp. Franciszek Chęciński, Wincenty Stankiewicz, Leon Feintuch, Jan Rażny, Franciszek Otowski, Aleksander Herteux, Józef Fink, Maryan Dydyński, Franciszek Rosół, [illegible] Niedzielski, Wilhelm Koch, Franciszek Karczmarczyk.

Na ławie oskarżonych Katarzyna Chojnówna, dziewczyna młoda, umysłowo nierozwinięta, z wejrzenia zdradza brak intelligencyi, nieśmiała. Prokuratorya oskarża ją o współudział w zbrodni zabójstwa, popełnionej w karczmie Cholerzyńskiej dnia 3 stycznia r. b. na wójcie Jędrzeju Bartyzelu przez Józefa Sieprawskiego, który już poprzednio za tę zbrodnię zasądzony odsiaduje karę. Oskarżona, którą nieszczęście sprowadziło właśnie wówczas do karczmy, kiedy toczyła się zawzięta bójka między chłopami, podała wyłamany przez siebie kół z płota głównemu sprawcy, t. j. podała mu narzędzie, którem dokonał zbrodni. Oskarżona broni się tem, że kij ów niosła do obrony przeciw psu, kiedy ją wysłano do karczmy po drobiazgi, a skoro weszła na podwórze karczmy, Józef Sieprawski wyrwał jej ów kij, i potem bił nim wójta. Atoli obrona ta sprzeciwia się pierwszemu jej zeznaniu w śledztwie, w którem wyznała, że widząc bójkę wyrwała kij z płotu i podała go sama Józefowi Sieprawskiemu, aby się miał czem bronić. Co do tego, jakoby miała go namawiać do uderzenia wójta słowy: hań stoi, nuże go! tego nie wyznała nigdy, nie słyszał tego i sprawca, nie słyszała żona zabitego. Jeden tylko świadek zeznaje, że te słowa słyszał, ale zarazem dodaje, że słyszał jak się go pytała, czy ma co do obrony.

Z. prokuratora w przemowie końcowej kładzie nacisk na słowa przez nią wyrzeczone: hań stoi — nuże go!, z których wyraźnie widać zamiar nieprzyjacielski, jako też na dobrowolne podanie kołu, i kłamliwą jej obronę, sprzeczną od zeznań poprzednich. Obrońca zaprzeczył naprzód, aby oskarżona mogła mieć jaki zamiar nieprzyjacielski, zaprzecza jakoby sprzeczność jej zeznań mogła służyć za dowód winy; słowa owe, jeden tylko świadek miał słyszeć, pomimo, iż naocznych świadków było więcej; rozbierając znaczenie § 5. k. k. wykazuje, że czyn Katarzyny Chojnówny nie da się podciągnąć, ani pod kategoryę czynów sprawcy moralnego ani wspólnika zbrodni. Z. prokuratora sprzeciwia się wywodom Dra Szlachtowskiego z §. 5., wykazuje, że kija sprawca nie potrzebował do obrony, bo w owej chwili nikt go nie zaczepiał i obstaje jeszcze przy oskarżeniu. Obrońca jeszcze raz zbijał zarzuty prokuratoryi, wykazując, że wprawdzie Sieprawski nie był zaczepiony, ale wogólnej bójce mogło to nastąpić lada chwila; nadto zwraca uwagę, że cała rozprawa nie wykazała, ani jednego powodu, dla którego oskarżona miała być albo wójtowi nieprzychylną, albo aby sprawcy sprzyjała.

Po długiej naradzie sędziów przysięgłych odczytał zawierzchnik p. Otowski werdykt jednogłośnie zaprzeczający winę zarzuconą oskarżonej; poczem sąd uwolnił ją od oskarżenia. Oskarżona nie wie co ma zrobić — i pyta się dopiero świadka — co się dzieje czy może iść do domu, czy do więzienia.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go września.

HOTEL SASKI: Maryan Dydyński z Kongresówki, Karol Ochenkowski z Kongresówki, Grosvenor Lord z Londynu, Franciszek Rylski z Krakowa, Aleksander Makowiecki ze Lwowa, hr. Michał Orłowski z Wołynia, Stefan Hołyński z Mohilewa, A. Strzelecki z Komornik, Marceli Szreder z Warszawy, Józef Cathrein z Kolonii, Leopold Moraczewski z Warszawy, Anna Serkowska z Warszawy, Mieczysław Strzelecki z Komornik, Ludwika Beer z Wiednia, Zygmunt Hirschen z Nowego Sącza, Julian Chrościszewski obyw. z Kongresówki, Henryk Michnik z Cieszyna, Wanda Aquilinow z Warszawy, Walenty Dutkiewicz z Warszawy, Aleksander Komocki z Dłutowa, Zygmunt Łempicki z Warszawy, Aleksandra Łącka z Zawady.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 5 września. *Times* oświadcza się znów z naleganiem za wspólnem działaniem Anglii i Rosyi w celu przywrócenia spokojności na Wschodzie. Mniema on, że od Anglii zależy uczynić zawarcie pokoju możebnem. Anglia sama jedna mogłaby pokój sprowadzić, nie dopiero za porozumieniem się z Rosyą.

Konstantynopol 4 września. Oczekują tu, że zdetronizowany sułtan Murad umrze wkrótce na rozmiękczenie mózgu.

Wczoraj telegrafowano nam, że NPan po ćwiczeniach wojskowych, na których bawi obecnie, nie wróci zaraz do Wiednia, lecz przyjazd jego do stolicy nastąpić ma dopiero 17go; udaje się bowiem na inne ćwiczenia. Dziś zaś piszą nam z Wiednia w liście powyżej zamieszczonym, że prawdopodobnie Cesarz Jmć uda się na kilka dni do Galicyi. Już dawno obiegały wieści o tych odwiedzinach cesarskich w kraju naszym, z tem atoli zastrzeżeniem, że mają one mieć cechę czysto militarną, która ograniczyłaby się na przeglądzie wojsk pod Lwowem, który jak wiadomo rozpocznie się właśnie d. 13 bm. W chwili jednak, gdy to piszemy, telegrafują nam z Wiednia, że wieść o podróży NPana do Galicyi w obecnym czasie, jest domysłem bezzasadnym; niema bowiem mowy o takim zamiarze.

Już od kilku dni bawi w Warszawie Car z rodziną swoją i kanclerzem państwa. Czy celem tego pobytu miał być przegląd wojska, czy też inne jakie polityczne przypisywać mu trzeba znaczenie? Już pisaliśmy, jak się na ten przyjazd zapatrujemy: Car usunął się od wpływów miejscowych może zbyt natarczywych, któreby mogły stanowisko polityczne ks. Gorczakowa podkopać i zmusić do jakiego stanowczego kroku w kwestyi wschodniej. Obecność kanclerza w Warszawie służy na to tylko, iżby w nagłej potrzebie mógł tenże bezpośrednio znosić się z Carem. Dla tego też towarzyszyć on będzie Carowi do Krymu. W ciągu pobytu w Warszawie ani jednym aktem, ani jednem słowem nie dał Car poznać różnicy między panowaniem moskiewskiem w Polsce a tureckiem w Bośni lub w Bułgaryi. Tam i tu rządzą paszowie o tylu a tylu buńczukach lub gwiazdkach; tam i tu religia jest prześladowana, krajowcy nie mają udziału w rządzie kraju własnego, język ich nie ma znaczenia wobec władzy, zdzierstwo i łupiestwo należy do środków administracyjnych, a w Polsce tak samo gospodarują baszybozuki moskiewskie jak w Turcyi, z tą jeszcze różnicą, że w Turcyi daje im do tego sposobność wojna, w Polsce zaś wśród grobowej ciszy taka sama prowadzoną jest gospodarka, oraz z tą różnicą, że Słowianie tureccy są mniej cywilizowani od swoich ciemięzców, gdy przeciwnie Polska ma tysiącletnią cywilizacyę, która ją wiąże z całą zachodnią Europą.

A jednak nie przestajemy w obecnej wojnie stawać po stronie Słowian i może chociaż nie przyczyniać się do panslawistyczno moskiewskich dążeń, to przynajmniej objawiać sympatye dla Serbów, Bułgarów i Bośniaków. Tak jest w samej rzeczy. Lubo interes Rosyi idzie w parze z aspiracyami Słowian tureckich, to my nie mamy prawa ani najgrawać się z ich poświęceń, ani lekceważyć ich wysileń, ani nawet odtrącać ich bez sympatyi, że oglądają się na głównego nieprzyjaciela Polski. Ktokolwiek w imie wolności i narodowości powstaje przeciw uciskowi, ktokolwiek pragnie wyznawać jawnie i głośno wiarę swoją, ten może być pewien, że choćby mu Polacy aż zazdrościć mieli o tyle szczęśliwego losu, iż jest choć jedno państwo, co się o jego prawa upomina,— nie odmówią mu swego współczucia.

Nie było jeszcze dotąd w publicystyce rosyjskiej tak wyzywającego całą Europę do walki artykułu, jak zamieszczony powyżej w *Wied. Petersburskich.* Cóż to za wolność druku, możnaby powiedzieć, tam, gdzie podobnie groźne słowa są na świat puszczane! Ale inne ten artykuł ma znaczenie, niż dowieść wolności druku, bo dowodzi on właśnie, iż rząd pragnie, aby publicystyka utrzymywała kraj w pewnej gorączce. Rozpala i roznamiętnia go ona stopniowo aż do tej chwili, gdzie wypadnie powiedzieć księciu Gorczakowowi ministrom zagranicznym: „Nie mogę! muszę uledz naciskowi opinii publicznej, jeśli nie chcę narazić całego państwa na wstrząśnienia, których skutek da się uczuć całej Europie“. Dla ratowania rządu rosyjskiego i niewywołania wojny powszechnej, nie zechcą inne państwa upierać się przy protegowaniu Turcyi i uznają, że wypadnie koniecznie zrobić coś na korzyść Słowian, by uspokoić wzburzone umysły w Rosyi. Taki jest cel tego i innych podobnych wystąpień prasy rosyjskiej.

Gaz. Augsburska chwyta się już ostatniej broni przeciw Rosyi: grozi jej Polską, grozi odbudowaniem państwa Polskiego, jako jedynym środkiem poskromienia Rosyi. Krok to już chyba rozpaczy ze strony tego polakożerczego dziennika, nie bez przykładu, bo już raz rzuciła *N. fr. Presse* Rosyi w oczy odbudowaniem Polski. Wszelako cofa się *Gaz. Augsburska* natychmiast, przypomniawszy sobie, że nie dano jej na to pozwolenia z Wiednia i Berlina. Aleź Polska nie zechce być piłką, którąby rzucano sobie nawzajem, bo nużby Rosya odpowiedziała w ten sam sposób Austryi i Prusom!

Coraz więcéj rozwija się w Anglii agitacya przeciw polityce rządu a przyjazna Serbom. Rozumnie i umiejętnie a zapewne nie bez ofiar pieniężnych wywołano ten ruch. Nie chcemy obwiniać twórców zgromadzeń o takie motywa, ale zręcznie dali się oni wciągnąć, humanitarnym ulegając prądom w te manifestacye. Ani krwawe wypadki 1863 r. w Polsce Kongresowéj i w krajach Zabranych, ani niemniéj srogie prześladowanie Unitów w Chełmskiem nie wzruszyły spokoju humanitarystów angielskich, bo nie umiano zakołatać do twardych głów John Bulla, ani przebić skorupy jego serca, jak to umiano teraz zrobić.

Bióro telegraficzne berlińskie Hirscha donosi z Konstantynopola, że oczekują tam rychłej śmierci Murada skutkiem rozmiękczenia mózgu. Wiadomość ta niepowinna nikogo zadziwiać. Sułtan strącony z tronu, żyć niemoże, nawet w głębokie więzienie wtrącony gdyż i tam nie przestał on być, jako najstarszy z rodu prawym kalifem, gdy siedzący na tronie sułtan jest przywłaszczycielem w oczach prawowiernego machometanina. Strąconego sułtana nie ocali nic: ani dobrowolne zrzeczenie, się ani zamknięcie najbezpieczniejsze. Abdul Azis zginął z ręki „samobójczej“; Murad musi zginąć choćby na „rozmiękczenie mózgu“. Europa w chwili uznania Murada, wydała wyrok śmierci na Abdula Azisa; pojutrze przypada uroczystość opasania się mieczem czyli koronacya Hamida II, poczem nastąpi zaraz uznanie go przez mocarstwa europejskie prawym monarchą; będzie to więc dla nowego sułtana wyrokiem śmierci, a już nawet zawczasu uprzedzają nas, jaki ma być podany powód tej śmierci.

Dziś ani jednem słowem nie możemy oznaczyć biegu rokowań w Konstantynopolu. Do tej chwili nie przyniósł nam telegram wiadomości o rezultacie wniosku mocarstw w poniedziałek na radę ministrów w Stambule wniesionego. Zapewne odpowiedź wstrzymana aż do koronacyi Sułtana Hamida.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 6 września (pryw.). Minister wojny jenerał Bylandt podczas wczorajszych ćwiczeń wojska z gorąca i znużenia zemdlał i spadł z konia. Odwieziono go w powozie do Feldsberg. Między oficerami obiega wieść, że fmpor. Maroiczyc posuniętym zostanie na stopień marszałka. Cesarz podziękował ks. Janowi Liechtensteinowi za przyjemność sprawioną jego gościom przez widowisko teatralne.

Londyn 6 września. Coraz to nowe odbywają się meetingi na różnych miejscach Anglii przeciw okrucieństwom tureckim. Twórcy meetingu w Plymouth napisali wprzódy do lorda Derby, iż ubolewali nad brakiem urzędowego oświadczenia, że poseł w Stambule Elliot nie został z powodu zachowania się swego pociągnięty do odpowiedzialności, co powinno było nastąpić. Derby odpowiedział, iż rząd niczego nie zaniedba, aby dowiedzieć się zupełnej prawdy i gotów jest w porozumieniu się z innemi państwami poczynić kroki, jakie nakazuje sprawiedliwość.

Dubrownik 5 września. Turcy rozpoczęli dzisiaj na całej linii zaczepne działania przeciw Czarnogórze. (Doniesienie to tyczy się zapewne rozpoczęcia działań na południowej linii od strony Albanii, gdy na północnej linii od Hercegowiny już 2go września rozpoczął zaczepne działania Muchtar pasza, a 3go i 4 września wdarł się na wyżynę Grahowa. *Red.*)

Zara 5go września. Od dziś rana trwa bój na granicy czarnogórskiej pod Juci; wypadek jego jeszcze nieznany.

Zara 5 września wieczór. Dziś rano rozpoczęły wojska tureckie równocześnie atak tak przeciw powiatowi Biełopawlie, jak przeciw powiatowi Kuczi ku Medunowi; posuwając się naprzód palą wszystko i niszczą. Rezultat tego działania dotąd nieznany. (Telegram ten donosi o zaczepnych działaniach ze strony tureckiej na linii południowej od Albanii z Podgorzycy. Patrz wyżej „Czarnogórskie pole walki“ *Red.*) Muchtar pasza posuwa się powoli, lecz systematycznie ku Grahowaczowi. (Doniesienie to tyczące się działań wojennych tureckich na północnéj linii bojowéj na wyżynie Grachowa, zaprzecza wczoraj nadeszłéj wiadomości telegraficznéj z Carogrodu, jakoby już zajął Grahowacz. *Red.*)

Belgrad 6 września rano. (Doniesienie urzędowe). W ciągu trzech ostatnich dni i zeszłej nocy stoczono uporczywe potyczki pod Jaworem. Nieprzyjaciel uderzył tam w kilku miejscach na stanowiska wójsk serbskich, lecz wszędzie został odparty. Następnie około południa (w którym dniu?) wojska serbskie uderzyły na Turków i wyparły ich z trzech szańców i z dwóch okopanych bateryj, zdobyły jedną chorągiew, jeńców, amunicyę i broń. (Potyczki wymienione w tym telegramie z Belgradu zaszły na zachodniej linii bojowej i są mało znaczące w porównaniu z wypadkami przed Aleksinaczem. *Red.*)

Belgrad 6 września. (Doniesienie urzędowe). Wczoraj 5 t. m. odparto nowy napad turecki na Mały Zwornik. Serbowie uderzyli na nieprzyjaciela pod Kapawnikiem na tureckiem terytoryum i pobili go pomimo trzechkrotnej jego przewagi co do liczby.

Kursa. Wiedeń 6 września, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 66·90. — Renta srebrna 70·35. — Losy z r. 1860 111·80. — Akcye Banku Narod. 854. — Akcye kredytowe 148·25. — Londyn 120·85.—. Srebro 101·40. — Napoleony 9 64½. — Lombardy 77·25.— Losy z r. 1864 131·75.— Akcye kolei Karola Ludwika 204·75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 104·50.— Akcye kolei węg. wschod. 31·—. Anglo Bank 74·25. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·—. — Losy premiowe węgierskie 72·25 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 93·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. 134·50.— Akcye galic. hipoteczne 88·50. — Akcye franko-austr. —.——. Marki 59·30 Ruble 158·87.

Usposobienie: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 6go Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 1 sztukę)	1 57½	1 61
Rubel srebrny obrączkowy	1 67	[illegible]
Mark niemiecki	60	[illegible]
Dukat holenderski ważny	5 72	5 77
Dukat austryacki	5 77	5 82
Napoleondor	9 59	9 65
Polimperyał	9 57	[illegible]
20-markówka niem. ważna	11 80	[illegible]
Srebro austryackie (za 100 zł.)	100 75	101 25
Kupony austr. srebr. płatne	100 25	100 75
Listy zastawne i oblig:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 75	86 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	75 —	75 50
5% listy kredyt. Tow. kredyt. ziem.	85 50	86 —
5% listy hipoteczne banku hipot.	87 40	88 —
6% listy zast. Tow. kredyt. włoś.	89 95	90 50
5½ listy zast. g. k. kr. w Krakowie, za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	[illegible]
6% listy zast. g. k. kr. w Krakowie, za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	93 —	[illegible]
6% listy zast. g. k. kr. w Krakowie, zwrot. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
7% listy zast. g. k. kr. w Krakowie, zwrot. za 21 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Priorytety banku gal. 6% w pp.Krak. (za 100 r.)	[illegible]	[illegible]
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	[illegible]	[illegible]
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	[illegible]	[illegible]
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	[illegible]	[illegible]
5% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika . . po złr. 200	200	204
" Lwowsko-Czerniow. po złr. 200	119 50	121
" banku hipot. we Lwowie po złr. 200	88	[illegible]
" banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	15 50	16 —
Losy hr. Stanisławowa	17 50	20 —
Wiedeń 5 Września.		
5% zjedn. dług państ. bank.	66 90	67 —
" " " srebr.	70 35	70 45
Oblig. ind. niż. austr.	97 25	[illegible]
" " czeskie	[illegible]	[illegible]
" " galicyjskie	85 90	86 25
" " bukowińsk.	[illegible]	[illegible]
" " siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
" " węgierskie	[illegible]	[illegible]
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) za 120 złr.	102 75	103 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. austr.	97 70	97 90
5% galicyjskie	[illegible]	[illegible]
6% " " "	[illegible]	[illegible]
5% " zakł. kred. włośc.	[illegible]	[illegible]
5½% " kr. z w.Krak.w.l.18	[illegible]	[illegible]
5% " kr. z w.Krak.w.l.36	[illegible]	[illegible]
6% węgierskie listy zastawne	[illegible]	[illegible]
5% " zakł. kr. austr.	[illegible]	[illegible]
" zakład. kr. austr.	[illegible]	[illegible]
" spłacal. w 33 latach	[illegible]	[illegible]
" bank. hip. gal.	[illegible]	[illegible]
5% " Domen. Państ. 120 złr.	[illegible]	[illegible]
" Banku galic.	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	[illegible]	[illegible]
" " " 1854	[illegible]	[illegible]
" " " 1860	111 80	112 —
1/5 losów pożyczki państwa z r. 1860	[illegible]	[illegible]
Losy pożyczki z r. 1864	131 75	132 —
" prem. pożyczki węg.	72 25	72 50

	płacą	żądają
Losy Comorentskie	[illegible]	[illegible]
" kredytowe	163 50	164 —
" żeglugi parowej na Dunaju	[illegible]	[illegible]
" księcia Salm	[illegible]	[illegible]
" " Palffy	[illegible]	[illegible]
" " Klary	[illegible]	[illegible]
" St. Genois	[illegible]	[illegible]
" miasta Budy	[illegible]	[illegible]
" Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
" hr. Waldstein	[illegible]	[illegible]
" hr. Keglevich	[illegible]	[illegible]
" Rudolfa	[illegible]	[illegible]
" tureckie 400-frank.	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	849	851
" kredyt. austr.	148 25	148 50
" pojeżd. parow. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolei półn. Ferdynanda	1810	1815
" państw. z r. 1855	269	269 50
" zachod. c. Elżbiety	[illegible]	[illegible]
" Południowej	[illegible]	[illegible]
" Klary	[illegible]	[illegible]
" Galicyjskiej	204 75	205 —
" Czerniowieckiej	121 —	121 50
" Albrechta	[illegible]	[illegible]
" węg. północ.-wschod.	[illegible]	[illegible]
" ks. Rudolfa 200 zł. w.s.	[illegible]	[illegible]
" Alföldsko-Fiumańsk.	[illegible]	[illegible]
" Koszycko-Boguminsk.	[illegible]	[illegible]
" Siedmiogrodzkiej	[illegible]	[illegible]
" Cisańskiej	[illegible]	[illegible]
" żeglugi parowej austryacki. po 500 zł.	[illegible]	[illegible]
" Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Banku anglo-austryackiego	74 25	74 50
Zakładu kredytowego węg.	[illegible]	[illegible]
Banku franko-austryackiego	[illegible]	[illegible]
" franko-węgierskiego	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	[illegible]	[illegible]
Banku hipotecznego galicyjskiego we Lwowie	[illegible]	[illegible]
" galic. dla handlu i przem. w Krakowie	[illegible]	[illegible]
" galic. hipotecznego	[illegible]	[illegible]
" dla płodów rolniczych	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	[illegible]	[illegible]
" Koszycko-Bogumińsk.	[illegible]	[illegible]
" Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
" państwowej 500 fr.	[illegible]	[illegible]
" Emisya z r. 1867	[illegible]	[illegible]
" południowej 500 fr.	[illegible]	[illegible]
" Bony 1875-1876 6%	[illegible]	[illegible]
5% kol. c. Franc. 100 zł.w.s.	[illegible]	[illegible]
Kol. gal. Kar. Lud. 300 zł. w. s.	[illegible]	[illegible]
" I. emisyi	[illegible]	[illegible]
" za 100 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
" II. emisyi	[illegible]	[illegible]
" w srebr. 5% za 100 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniowiecka w srebrze 300 zł. (w.sr.5% za 100 zł. w. a.)	[illegible]	[illegible]
Emisya z r. 1867	[illegible]	[illegible]
Emisya z r. 1869	[illegible]	[illegible]
ks. Rudolfa 300 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
w srebr. 5% za 100 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Austr. Lloyd 1000 zł. w. s.	[illegible]	[illegible]
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 zł.	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony	[illegible]	[illegible]
" dukat na wagę	5 87	5 87

	płacą	żądają
Napoleondory	9 62½	9 63½
Suwereny angielskie	12 05	12 06
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	101 40	101 50
Londyn za 10 f. szt.	[illegible]	[illegible]
Bank. pap. Niemiec. na 100 m.	59 30	59 35
Rubel pap.	[illegible]	[illegible]
Lwów 5 Września.		
Dukat holenderski	5 72	5 78
" cesarski	5 72	5 78
Polimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Ruble rosyjskie srebrny	[illegible]	[illegible]
" papierowy	[illegible]	[illegible]
Marki	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	[illegible]	[illegible]
" " " Banku hipotecz.	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemn. galic.	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	[illegible]	[illegible]
" Lwow.-Czern.	[illegible]	[illegible]
" banku hipotecz.	[illegible]	[illegible]
Warszawa 4 Wrześ.		
Listy zastaw. 1ej seryi	[illegible]	[illegible]
" kupon	[illegible]	[illegible]
" nowe	[illegible]	[illegible]
" kupon	[illegible]	[illegible]
" likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
" kupon	[illegible]	[illegible]
Listy zastaw. warszawsko-wiedeń.	[illegible]	[illegible]
bydgoska	[illegible]	[illegible]
Rosyj. pożyczka premjum 1864 r.	[illegible]	[illegible]
" " 1866	[illegible]	[illegible]

Pociągi na kolejach żelaznych

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty) zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru praskiego, o 12 min. później od krakowskiego.**

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany: Krakow odjazd: 10.30 rano 3.30 wiecz. 10.45 wiecz. Lwów przyjazd: 5.35 wiecz. 5.05 rano 10.15 rano.

Do Wieliczki: Kraków odjazd: 8 g. 15 m. z rano. Wieliczka przyjazd: 12.41 po poł.

Do Niepołomic i do Wieliczki: Kraków odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu. Niepołomice przyjazd: o godz. [illegible]

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: Kraków odjazd: 4.33 p. p. 7.10 w. 8.35 p. p. Wiedeń przyjazd: [illegible]

Do Prus: każdym pociągiem osobowym rano o godz. 8 m. 15 i pośpiesznym wieczorem o 7 m. 10. Jadąc do Wrocławia z Krakowa pociągiem pośpiesznym o godz. [illegible] jest się w Wrocławiu [illegible]. Jadąc do Berlina, pociąg do Wrocławia jest [illegible]. Jadąc do Wrocławia i Berlina [illegible].

Do Warszawy: rano o g. 8 m. [illegible] wieczorem o g. 8 m. [illegible] (do Granicy o g. 8 m. 50 wieczorem).

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany: pośpieszny: Lwów odjazd: 8 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz. Kraków przyjazd: 3 rano 6.35 wiecz. 10.45 rano.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd: 3 po poł. Kraków przyjazd: 6.40 po poł.

Przełożeni Arcy-Bractwa Różańcowego przy kościele OO. Dominikanów w Krakowie, starając się o dokończenie restauracyi kaplicy N. P. Maryi cudami słynącej i zawdzięczając tak gustowne tejże przyozdobienie Szan. Dobrodziejom, upraszają jeszcze wszystkich mieszkańców Krakowa, a nawet wszystkich Synów i Córek polskiej ziemi, jako odwiecznych poddanych i gorliwych Czcicieli N. Maryi P. aby raczyli przybyć z pomocą pobożnej ofiary, której do ukończenia kaplicy dużo jeszcze brakuje, chcąc aby na dzień 1 października r. b. jako na główną uroczystość N. Maryi Panny Różańcowej, ku czci publicznej otwartą być mogła. Ofiary najmniejsze przyjmować będzie Ksiądz Wincenty Maryan Podlewski Dominikanin, promotor Arcy-Bractwa Różańcowego z obietnicą wiecznéj pamięci przy cudownym obrazie Maryi. (2234-1-3)

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie

na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu Nr. 11 dnia 9 lutego 1875 r. pod lit. G. w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno tegoż osoby, karta czyli rewers bankowy miał zginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tém mających, aby o wykupno zastawu tego najdalej **do miesiąca listopada r. b.** zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się fant rzeczony osobie zgłaszającej się po tym przeciągu czasu niezawodnie wydany będzie. (2229-1-3)

Kraków dnia 5 Września 1876 r.

X. Martyński.
W. Jlming.

NAKŁADEM
redakcyi „Prawnika"
wyszły i są tamże i we wszystkich księgarniach do nabycia:

1) **Nowela stemplowa z dnia 8 marca 1876 r. l. 26 dz. ust.** wraz z rozp. min. skarb. z dnia 31 marca 1876 r. l. 54 dz. ust. i odnośnemi przepisami, komentowana wedle motywów projektu rządowego i rozpraw Rady państwa; cena 35 c., z przesyłką 40 c.
2) **Józefa Louis: Obraz czynności urzędowych połączonych z zakładaniem ksiąg gruntowych;** cena 1 złr. 50 c.
3) Tegoż: **O różnicy postępowania urzędowego przy zakładaniu ksiąg gruntowych na Morawie i w Galicyi zachodniéj;** cena 20 c.

Dla nabywców obu ostatnich prac, z których ostatnia (3) pierwszą (2) uzupełnia, razem wynosi cena ich łączna 1 złr. 50 c.

Nowoprzystępujący prenumeratorowie „Prawnika" otrzymują „Nowellę stemplową" jako dodatek bezpłatny.

Prenumerata „Prawnika" wychodzącego rok VII. pod redakcyą Dra *Ignacego Czemeryńskiego*, wynosi kwartalnie 1 złr. 50 c., półrocznie 3 złr., rocznie 6 złr. w. a. (2154-1-3)

W Zakładzie Ś. Józefa

dla osieroc. chłopców w Krakowie
przy ul. Karmelickiéj Nr. 141

nabyć można cebulek kwiatowych, jakoto: hiacyntów pełnych i pojedynczych w rozmaitych odmianach, sztuka po 10, 15, 20, 25 i 40 cnt. — Tulipanów pełnych jak i pojedynczych sztuka po 5, 10, 15 i 20 cent. — Facetów sztuka po 10, 15 i 20 cent. — Narcyzów pełnych sztuka 8 cnt. — Lilium lancifolium Św. Józefa sztuka po 10 i 15 cnt. Lilium candidum pojedyncza sztuka 25 a pełna 40 cnt. — Iris anglica sztuka po 5 cnt. — Szafrańczów (Crocus) w różnych odmianach sto sztuk 2 złr. Wysadki trzechletnich szparagów sto sztuk po 1 złr. 50 cnt. w. a. Nasiona pietruszki w dobrym gatunku 1 klgr. 1 złr. 20 cnt. (2226-1-7)

Osobom pogrążonym w ciężkim smutku i żalu po utracie drogich osób bardzo przykro i trudno, a czasem niepodobna jest zająć się ich pogrzebem. Otóż dotkniętym srogim losem, postanowiłem nieść moje usługi za skromnem wynagrodzeniem, wyręczając ich w zamówieniu i urządzaniu stosownych

pogrzebów,

tudzież w załatwianiu wszelkich dotyczących potrzeb. Że zaś z tego przedsiębiorstwa jaknajlepiéj wywiązać się mogę, odwołuję się na publiczne uznania w inseratach „Czasu" po kilka razy przez osoby poważne umieszczone. — Interesowani raczą się zgłosić do Wgo Pana **Krywulta,** Rynek główny.

(2230-1-6) **Jakób Sanderski.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż 1 września taksamo, jak w domu p. Leona przy dworcu kolei żelaznéj, **otworzyłem w domu p. Majora przy ulicy Lubicz pod L. 6 Restauracyę,** gdzie od godz. 7 rano można dostać śniadania, obiady i kolacye. Przyjmuje się także abonament na obiady i zamówienia o każdéj porze dnia. Polecam się więc łaskawym względom Szan. Publiczności.

Antoni Kordas,
(2215) kucharz.

Do wynajęcia od 1 października
przy ul. **Straszewskiego 11**
7 pokoi, kuchnia, przedpokoj i kredens na II. piętrze
3 pokoje i kuchnia na parterze. (2233-1-3)

W Hotelu Krakowskim

jest do nabycia karetka parokonna z fabryki wiedeńskiéj.
Wiadomość w Kasie łazienkowéj.
(2242-1-3)

Świece stearynowe

z fabryki **Millego,** kilog. po 1 złr. 4 c. dostać można na **Podgórzu** w Handlu **Szymona Anton. Schlesingera.**
(2222-1-3)

500 szt. parkietów dębowych

Żyto Probstejskie
do siewu, nasienie oryginalne otrzymał (2241-1-4)
Dom Zleceń i Skład Nasion
J. Jerzmanowskiego
w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 263.

PIANINO

nowe, ozdobne, mało używane, jest do nabycia bardzo korzystnie. Wiadomość w Handlu p. **F. Szukiewicza** przy ulicy Grodzkiéj. (2221-1-3)

Une Fraçaise

qui vient d'arriver à Cracovie demande des leçons particulières. Sou adresse: Rue Stradom No 5, premier etage.
(2228-1-3)

Praktykant zamiejscowy,

obyczajny, posiadający przynajmniej dwie klasy gimnazyalne lub realne, znajdzie umieszczenie w handlu korzennym **J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.** (2072-6-6)

Majętność Czerwonawieś

w powiecie Kościańskim położona, objętości przeszło 3000 mórg Mg., z obszarami żyznych łąk nad Obrą leżących, ma być wydzierżawioną na lat piętnaście. — Do powyższego interesu potrzebny jest fundusz 100 do 120 tysięcy marek. — Reflektujący zgłaszać się winni: **Czerwonawieś, pod Krzywiniem.** (2203-2-3)

Posiadłość ziemska

niedaleko Krakowa, z bardzo eleganckim domem mieszkalnym i ładnym ogrodem, **jest zaraz do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w **Handlu mater. piśm. Wr. W. Papieskiego „pod Nową bramą".** (2159-2-3)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiéj 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.** (1717-23-30)

Fabryka parowa mąki kościanéj i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowéj pod Nr. 353/4.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w składach materyałów aptecz. pp. Gallego i Spiessa — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (1805-56)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1806-23)

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage: Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **geheime Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener medic. Facultät, **Wien, Franzensring 22.** Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von **11—4** Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. (1952 74-100)

Ważne dla budujących.

Szyby prawdziwe belgijskie każdéj wielkości i grubości po cenach fabrycznych, tańszych od praskich i (1995-6-10)

Parkiety (posadzki) w różnych gatunkach masiw i fornerowane ze słynnej zagranicznej fabryki parowej po cenach fabrycznych bardzo umiarkowanych, dostarcza Ajent handlowy

Józef Goldwasser,
Stradom w domu Wgo Isenberga Nr. 15.

Obwieszczenie.

Sprzedaż znanego stada koni.

W **Krasnem,** gubernia Płocka, przy drodze bitéj pocztowéj prowadzącéj z **Warszawy** przez **Pułtusk,** Maków do Mławy, położonem o mil **13** od **Warszawy, 2** mile od Makowa i **7** mil od Mławy, miejscowy Zarząd dóbr **sprzedawać będzie przez głośną in plus licytacyę, całe tamtejsze stado koni,** mianowicie:

Angielskich czystéj krwi .	sztuk	**36**
Arabskich czystéj krwi .	„	**24**
Anglo-Arabskich . . .	„	**7**
Normandzkich	„	**1**
Percheronów	„	**1**
Kuców rasy Szkockiéj . .	„	**6**
Razem	sztuk	**75**

Licytacya odbywać się będzie dnia 12go września 1876 r. (novi stili). (1986 2-2)

Zawiadomienie.

Podaję niniejszem do wiadomości Szanownéj Publiczności, iż **otworzywszy w Krakowie na Kleparzu w hotelu Lwowskim**

Zakład powroźniczy
pod firmą
M. BŁOŃSKI i SPÓŁKA

przyjmuję wszelkie zamówienia, oraz posiadam znaczny dobór gotowéj roboty. Odbyta kilkoletnia zagranicą praktyka, stawia mnie w możności zadowolenia Szanownéj Publiczności pod każdym względem. Polecam się zatem łaskawéj Jéj życzliwości.

(2089-5 6) **M. Błoński i Spółka.**

ZMIANA LOKALU.

Biura Filii c. k. uprz. galic. AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

przeniesione zostały do domu **JWgo hr. Wodzickiego L. 24 w parterze, róg Rynku i ul. Szewskiéj.**

Kantor Wymiany

tamże kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne i monety po kursie dziennym.

Polecenia z prowincyi załatwiają się bezzwłocznie. (1963-12-12)

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH

we wszelkim stopniu **suchót gardlanych** i wogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku.

W Paryżu w aptekach PP. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. — W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1829-17-24)

HOGG. APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY WŁAŚCICIEL.

HUILE DE FOIE DE MORUE DE HOGG



TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.

Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM, KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.

Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z żelazem etc., jest dziś *powszechnie uznaną.*

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych*, kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specyalna i wyłączna stosownie do przepisów prawa.

Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.

Dostać można w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (1807-22-)

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Technika Frankenberg (w Saksonii)
(założona 1865. Przeszło 700 uczniów wykształconych)

Szkoła politechniczna.

Dla **budowy machin** (inżynierów, konstruktorów)
„ **budowy dróg i kolei żelaznych**
„ **chemii technicznej** zupełnie urządzone większe laboratoryum
Szkoła dla werkmistrzów. — **Szkoła przygotowawcza** dla egzaminu jednorocznych ochotników. (1558-4-5)

Początek półrocza zimowego **20 października.**
Nauka przygotowawcza bezpłatnie.
Prospekta darmo od
Dyrekcyi techniki.

PIGULKI BLANCARDA
ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI
Potwierdzone prze Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, Pigułki te używają się specyalnie przeciw SŁABOSCIOM SKROFULICZNYM, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnemi; powracają krwi obfitość i pierwiastki jéj naturalne; obudzają i regulują odpływ krwi peryodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe itd., itd.

Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonéj.

Blancard
aptekarz,
ulica Bonaparte, 40, w Paryżu.

— *Wystrzegać się fałszerstw.* —

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i w aptece p. *Redyka,* — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha,* — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* (1814-8-)

Publiczna szkoła handlowa średnia

Wien IX. Kolingasse, 17.

W tym naukowym zakładzie, urządzonym na zasadzie ustawy krajowej z d. 27 lutego 1873, r. pod dozorem państwowym, subwencyonowanym przez c. k. ministerstwo wyznań i oświecenia, tudzież przez c. k. ministerstwo handlu **rozpoczną się wykłady na wszystkich oddziałach 15 września, wpisy 1 września.** Programów dostać można w biurze Dyrekcyi tudzież w księgarni uniwersyteckiej Beck'a Wiedeń, Stadt, Rothenturmstrasse, 15.

W porozumieniu z c. k. niższo-austr. Radą szkolną krajową może być zniżoną opłata szkolna.

Ukończonym słuchaczom publicznej szkoły handlowej średniej służy prawo do jednorocznej służby ochotniczej w c. k. armii, bez poddawania się egzaminowi ochotniczemu. (2023-4-6)

Dyrekcya: KAROL PORGES.

SKŁADY PAPIERÓW F. Szukiewicza

ul. Grodzka 62
i Rynek gł. przy A—B
zaopatrzone zostały
w **wszelkie Zeszyty** i potrzeby szkolne,
„ **wszelkie Papiery** od najprostszych do najzbytkowniejszych,
„ **Papiery rysunkowe** białe, kolorowe i do pasteli,
„ **Regestra i Notesy** w różnych formatach,
„ **Farby olejne i wodne,** Pastele, kredki, tusze,
„ **Płótna, Kartony i Papiery** malarskie, Kalki,
„ **Reiscejgi, Reisszyny,** Reisbrety, Ekierki, Pendzle. (2126-7-)

Bilety wizytowe i **Monogramy** wyrabiają się w najnowszym guście.
Zamówienia zamiejscowe za zaliczką.

Prawnik rozpoczynający kurs nauk w tutejszym uniwersytecie, życzy sobie objąć posadę **korepetytora** dla uczni gimnazyalnych za wynagrodzeniem stołu i mieszkania. — Wiadomość w Kantorze *Fr. Mikulskiego* w Krakowie, ulica Szpitalna L. 403. (2178 3-3)

Dla osoby wiekowej, która potrzebuje opieki, do zwykłych zajęć domowych **poszukuje się**

panny służącej,

któraby dotąd po domach więcej dystyngowanych służyła. Zgłosić się należy pod Nr. 311 ulica Św. Jana na dole. (2202-2-3)

Wiolonczela

do zbycia znajduje się w domu pod L. 166 przy ulicy Franciszkańskiéj na pierwszem piętrze. (2153-2-3)

Realność wiejska

około 5 morgów gruntu obejmująca, z odpowiednim inwentarzem i z zasiewami — **jest do sprzedania.** — Wiadomość na miejscu, na Zwierzyńcu pod Nr. 22 na „Barszczowem" zwanem. (2180-2 3)

Dr Med. Karol Goebel
dentysta
Lekarz specyalny chorób ustnych, ordynuje od 10éj do 3éj.
Ulica Franciszkańska 151.
(1701-17-)

Mieszkania do wynajęcia.

Na **Wesołéj** w domu narożnym L. 5, ulica Lubicz i Podwale, obok pomnika Straszewskiego, **jest I. i II. piętro oraz kilka pokoi kawalerskich na III. piętrze od 1 października b. r. do wynajęcia.**
(2179-2-3)

Majątek ziemski w powiecie Jasielskim, położony przy drodze powiatowej, pół mili od gościńca krajowego a 3 mile od kolei Karola Ludwika oddalony, składający się z dwóch folwarków z ziemią w połowie pszenną, w połowie żytnią, z znacznym obszarem lasu wysokopiennego, sosnowo-jodłowo-bukowego, z tartakiem wodnym znaczny dochód przynoszącym i młynem, z domem mieszkalnym bardzo wygodnym i oficynami, z budynkami gospodarczemi w jak najlepszym stanie, z inwentarzem żywym i martwym; jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Zapytania adresować pod literą **K. D.** w Strzelcach wielkich poczta **Szczurowa.** (2191-2-3)

Dobra ziemskie

przy kolei w KROACYI, o pół mili od stacyi położone, obejmujące 426 morgów katastralnych, składających się z ogrodów, gruntu ornego, łąk, winnicy i lasu dębowego, z odpowiedniemi budynkami, karczmą, młynem i prawem polowania — są z wolnéj ręki **do nabycia.**

Bliższa wiadomość w Administracyi *„Agramer Zeitung."* (1997-3-3)

Celem regularnéj dostawy wielkich

ilości masła i jaj

życzy sobie pewien saski dom handlowy wejść w stosunek ze znaczną firmą w Galicyi. — Łaskawe adresy uprasza się nadesłać znaczone *S. N. 969* do ekspedycyi ogłoszeń Haasenstein & Vogler w Zwickau (w królestwie Saskiem).
(H 3969 bz) (2025-2-2)

W KSIĘGARNI
G. Gebethnera i Spółki
oraz
Wydawnictwie dzieł katolickich
w Krakowie, w Rynku gł., pod Nr. 17,
są do nabycia:

Anczyc Wł. L. **Historya polska,** doprowadzona do ostatnich czasów, ułożona przez pytania i odpowiedzi dla początkujących. Wydanie drugie z rycinami kolorowemi. 80 cent. (2144-2-2)

Historya kraju rodzinnego dla klas niższych c. k. szkół średnich galicyjskich przez *L. D. L.* 80 cent.

Wieczory pod lipą czyli historya narodu polskiego, opowiadana przez Grzegorza z pod Racławic. **Wydanie wieloma rycinami ozdobione.** 1 złr.

W Księgarni
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
i we wszystkich księgarniach dostać można
po cenie zniżonéj

Wzory prozy Rymarkiewicza.

Tom I. i II. po złr. 1 ct. 20 — Tom III. złr. 1 ct. 80. (2140-3 3)

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym

księgarnia J. M. Himmelblaua w Krakowie

ma zaszczyt przypomnieć, że wydała w roku 1873 własnym nakładem **„Wieczory pod lipą" przez Grzegorza z pod Racławic (Lucyana Siemińskiego).** Wydanie niniejsze **nie zostało zabronione do użytku szkolnego, ani konfiskowanem nie było. „Wieczory pod lipą"** powszechnie są uznane za dzieło znakomite i najlepsze do wykładu historyi polskiéj. (2175 3 3)

Nakładem księgarni F. H. Richtera
we Lwowie
wyszła z druku broszura pod tytułem:

Talmud i jego zasady

Odpowiedź na dzieło prof. Rohlinga: „ZGUBNE ZASADY TALMUDYZMU" napisał ***Jakób Emanuel Fraenkel.***
Cena 40 c., z przesyłką 45 c.
(Rohlinga, „Zgubne zasady talmudyzmu", kosztują 50 c.) (2112-2-2)

W Księgarni J. K. Żupańskiego

wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

1) **Leon Potocki.** Urywek ze wspomnień pierwszéj mojéj młodości. 6 mar.
2) **Z życia Litwinki 1872-1874** z listów i notatek złożył *Bronisław Zalewski.* 6 marek. (2137-2 3)
3) **Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza,** dziennik pobytu zagranicą od dnia 20 lipca 1831 do 20 lipca 1841 r., według autografu znajdującego się w bibliotece Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, **po raz pierwszy** drukiem ogłoszony. Tom I. rok 1831—1832, arkuszy druku 37, kosztuje 10 marek.

Apartamencik umeblowany

na pierwszem piętrze, z naczyniem kredensowem i kuchennem — **jest do wynajęcia** od 1 października. — Bliższa wiadomość w Księgarni p. *Krzyżanowskiego.* (1998-4-)

Ceny zniżone! Kuchenki naftowe

najnowszéj konstrukcyi, naczynia i knoty do tychże, w znacznym wyborze, poleca **J. Launer, handel żelazny i norymberski** w **Krakowie** ulica Floryańska naprzeciw Hotelu Drezdeńskiego. (2123-5-6)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (1551-100)
J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu
Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

W WIEDNIU
Ringstrasse, Schottenring Nr. 3

Hôtel de France

Pokoje począwszy od 80 c. wyżéj, tanie pokoje na miesiące. — Dla rodzin pensyonat i zniżenie ceny.
(1553-38-50)

BEZ BÓLU
i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawienia, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wyleczą według najświeższéj nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Sellergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania żołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecyę. Na listy z honoraryum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. (1340-81-100)

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.